Wydanie A

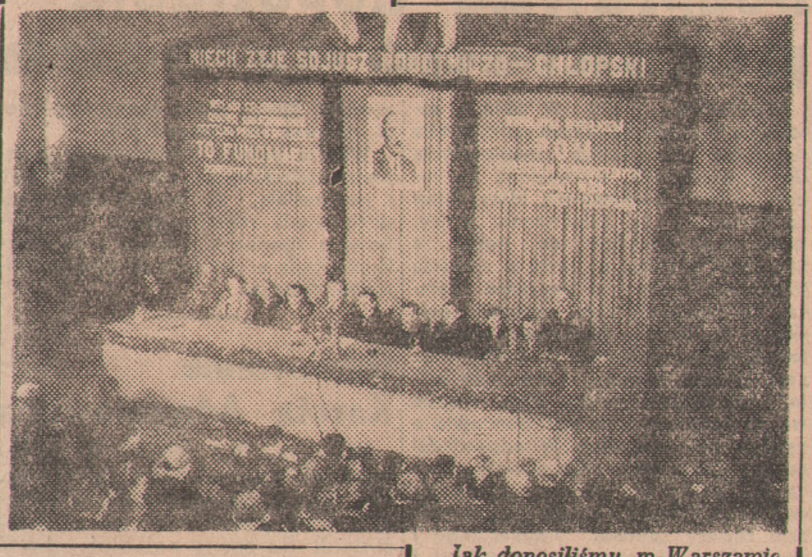
Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33 41 — 33 42. Sekretariat Redakcji 19 07. Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Czwartek, dnia 2 marca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI 141. Konto operacyjne nr 110-198 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 61 (1555)

Zakończenie kursu w Centr. Szkole POM i Spółdzielczości Produkcyjnej



Jak donosiliśmy, w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie kursu Państwowej Centralnej Szkoły POM i Spółdzielczości Produkcyjnej. Pierwsza tego rodzaju uroczystość w Polsce zgromadziła w sali Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oprócz uczestników kursu wielu działaczy politycznych i społecznych oraz wybitnych naukowców z dziedziny rolnictwa.

Pismo sekretariatu generalnego FIAPP

Dzień 11 kwietnia - potężną manifestacją w obronie pokoju

WARSZAWA (PAP) Sekretariat gen. Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP) rozesłał do wszystkich związków zgrupowanych w FIAPP pismo w sprawie manifestacji i obchodów w dniu 11 kwietnia — symbolicznej rocznicy uwolnienia więźniów hitlerowskich. W piśmie tym czytamy m. in.:

Potężniej niż kiedykolwiek powinien w dniu tym rozlegać się głos b. bojowników antyfaszystowskich zrzeszonych w szeregach FIAPP, głos b. więźniów politycznych i deportowanych na rzecz pokoju.

Potężniej niż kiedykolwiek powinna się zamanifestować ich wola walki przeciwko zbrodniczym przygotowaniom podżegaczy wojennych, zagrażających światu straszliwym niebezpieczeństwem masowych zniszczeń, niezliczonych ofiar i powtórzeniem przeżytych przez nas okropności.

W obliczu mnożących się prowokacji podżegaczy wojennych winny w dniu 11 kwietnia 1950 r. odbyć się we wszystkich krajach, gdzie istnieją związki należące do naszej federacji międzynarodowej, potężne manifestacje pod znakiem aktywnej walki w obronie pokoju.

W obchodach 11 kwietnia członkowie FIAPP, stojący w szeregach olbrzymiej armii zwolenników pokoju, zamanifestują wolę najściślejszego współdziałania z wszystkimi ludźmi, którzy — niezależnie od poglądów politycznych i religijnych — odważnie i zdecydowanie prowadzą nieugiętą walkę przeciwko poczynaniom podżegaczy wojennych.

„Związki należące do FIAPP poprą każdą inicjatywę komitetu, wyłonionego przez Światowy Kongres Pokoju, do którego FIAPP zgłosił swoje przystąpienie, wyrażając tym samym pragnienie swych członków przyczynienia się wszystkimi siłami do ugruntowania pokoju światowego".

„Nieustanne zacieśnianie jedności w czynnej walce o pokój i zadość uczynienie naszym moralnym i materialnym żądaniom — oto hasło, pod którym sekretariat FIAPP wzywa was do godnego uczczenia Międzynarodowego Dnia

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centr. WKP(b)

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła nast. komunikat:

W związku z nowymi sukcesami w dziedzinie produkcji przemysłowej, osiągniętymi w r. 1949, w związku ze wzrostem wydajności pracy i zmniejszenia kosztów własnych produkcji — rząd radziecki i Komitet Centralny WKP(b) uznały za możliwe obniżyć z dniem 1 marca 1950 r. — po raz trzeci z rzędu — państwowe ceny detaliczne artykułów spożywczych i towarów przemysłowych powszechnego użytku.

Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) stwierdzają, że w wyniku nowej obniżki cen w handlu państwowym, ludność zyska w skali rocznej conajmniej 80 miliardów rubli i ponadto biorąc pod uwagę, że pod wpływem obniżki cen w handlu państw. nastąpi w przybliżeniu taka sama obniżka cen na rynku kołchozowym i w handlu spółd[illegible]czym — ludność zyska dodatkowo conajmniej 30 miliardów rubli.

Oświadczenie w sprawie stanowiska hierarchii kościelnej

WARSZAWA (PAP). Z KÓŁ MIARODAJNYCH PAP OTRZYMAŁA NASTĘPUJĄCE OŚWIADCZENIE:

W ostatnim okresie kierownicze koła Episkopatu, wytrącone widocznie z równowagi jawnym niepowodzeniem ich gry politycznej, a w szczególności falą oburzenia, jakie w całym społeczeństwie i wśród duchowieństwa wywołało odsłonięcie karygodnej gospodarki zrzeszenia „Caritas", za którą niewątpliwie ponoszą moralną odpowiedzialność, wstąpiły na drogę nieodpowiedzialnych oświadczeń i wyczynów, skierowanych przeciw państwu ludowemu.

Pragnąc podeprzeć swój nadwyrężony z własnej winy autorytet, kierownicze koła Episkopatu usiłują, przy pomocy bezpodstawnych zarzutów pod adresem Rządu — wzbudzić przeciwko niemu nieufność wśród wierzących. Koła te przez swoje oświadczenia i listy, a także przez akty i zarządzenia niektórych biskupów, usiłują wprowadzić w błąd opinię publiczną i wykorzystać sprawę uzdrawiania przez władze państwowe stosunków w „Caritas" dla szerzenia wśród wierzą... i duchowieństwa zamętu i zmyślonych wersji o rzekomej „wojnie z religią i z Kościołem".

Równocześnie Episkopat nie przestaje czynić wysiłków ... udaremnienia działalności „Caritas", nawołuje do likwidacji tej organizacji oraz w dalszym ciągu stosuje środki brutalnego nacisku, gróźb i represji wobec licznych kapłanów, którzy ofiarnie zgłosili swą współpracę w zreorganizowanych zarządach i oddziałach zrzeszenia „Caritas".

Wszystko to nosi znamiona nadużywania władzy kościelnej i uczuć religijnych dla akcji czysto politycznej, wrogiej Państwu Polskiemu i sprzecznej z interesami wierzących i duchowieństwa.

Wobec tych faktów należy stwierdzić co następuje:

1 Rząd stoi niezmiennie na gruncie poszanowania wolności religii i praktyk religijnych i tej postawy przestrzega z całą skrupulatnością. Katolicyzm, jako kult religijny jest chroniony przez prawo.

Rząd dąży niezmiennie, jak to już niejednokrotnie oświadczano, do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu najlepiej pojętych interesów kraju i troski o dobro jego obywateli.

Rząd mając na względzie interes Państwa, jak i coraz goretsze poparcie dla tej sprawy ze strony większości społeczeństwa i większości duchowieństwa nie szczędził wysiłków, ażeby doprowadzić na drodze bezpośrednich rozmów z Episkopatem do normalizacji stosunków z Kościołem.

Podstawą tego ze wszech miar pożądanego uregulowania stosunków może być tylko zaniechanie wszelkich nieprzyjaznych wobec władz państwowych wystąpień i utrzymanie działalności Episkopatu polskiego w ramach lojalności wobec ustroju społecznego i racji stanu Polski Ludowej.

Należy stwierdzić, że jeżeli wielomiesięczne rozmowy z Episkopatem nie dały dotychczas pożądanych wyników i nie doprowadziły do porozumienia — mimo najlepszej woli czynników państwowych — to przyczyny tego nie leżą bynajmniej w różnicy zdań co do praw Kościoła i wolności religii w Polsce, gdyż przedstawiciele Rządu wyrazili zgodę na uwzględnienie istotnych postulatów w tej dziedzinie. Natomiast rzeczywista przyczyna faktu, iż rozmowy nie dały wyników leży w niechętnej, a nawet wręcz wrogiej postawie kierowniczych sfer Episkopatu wobec Polski Ludowej i przemian społecznych dokonanych przez masy pracujące. Świadczą o tym szczególnie ostatnie wystąpienia prymasa Wyszyńskiego.

Mimo żmudnych rokowań i cierpliwych rozmów trwających już od sierpnia ub. roku, kierownicze koła Episkopatu wbrew bezspornej rzeczywistości i wbrew poczuciu milionów wierzących, nie zdobyły się na elementarną zdawałoby się lojalność w postaci zgody na użycie słów Polska Ludowa w dyskutowanej deklaracji o stosunkach między Kościołem a Państwem.

Nikomu przecież nie może trafić do

◆ c.d. str. 2

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP). W dniu 28 lutego br. marszałek Sejmu Ustawodawczego RP Władysław Kowalski wydał zarządzenie treści nast.:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP odbędzie się w dniu 6 marca 1950 roku o godz. 10.

Ambasador Wolf u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP) Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął na audiencji szefa Misji Dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy Rządzie RP ambasadora Friedricha Wolfa, który złożył Prezydentowi RP odręczne pismo prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka.

Obchód jubileuszu Karola Adwentowicza

WARSZAWA (PAP) Dnia 28 lutego odbył się w Państw. Teatrze Polskim uroczysty obchód jubileuszu 55-lecia pracy scenicznej Karola Adwentowicza.

Kongres Partii Postępowej USA

potępia dążenia Stanów Zjedn. do nowych zaborów imperialistycznych

NOWY JORK (PAP) Kongres Partii Postępowej USA w Chicago zakończył dyskusję nad programem politycznym i przyjął rezolucję dotyczącą różnych zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych.

Delegat nowojorski Walter Wallace stwierdził, że 45 milionów młodzieży amerykańskiej odczuwa szczególnie dotkliwie brzemię kryzysu ekonomicznego. Przeszło połowę wielo-milionowej armii bezrobotnych stanowi młodzież. Płaca zarobkowa młodzieży w wieku poniżej lat 20-tu wynosi zaledwie połowę płacy pełnoletnich robotników. Młodzież w wieku od lat 20 do 24 otrzymuje tylko 2/3 tego, co otrzymują starsi robotnicy.

Kongres uchwalił następnie rezolucję, potępiającą zwiększanie wydatków wojskowych. Rezolucja ta domaga się równocześnie zniesienia antyrobotniczej ustawy Taft-Hartley. W innej rezolucji Kongres stwierdza, że 56 milionów Amerykanów potrzebuje nowych mieszkań. Inna rezolucja wzywa do udzielania pomocy strajkującym górnikom.

Przy omawianiu rezolucji poświęconej zagadnieniu praw obywatelskich protestowano energicznie przeciwko dyskryminacji rasowej Murzynów i innych mniejszości narodowych. M. in. zabrał głos witany serdecznie znany działacz murzyński i artysta Paul Robeson.

Specjalna uchwała Kongresu żąda wolności dla ludów kolonialnych oraz potępia dążenia rządu USA do nowych zaborów imperialistycznych.

Kongres przyjął też rezolucję, która domaga się, by rząd amerykański nie wykorzystywał energii atomowej dla celów wojskowych.

Wszystkie rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Kardynał Sapieha n e dopus?cza do Polski darów dla ubogich

WARSZAWA (PAP). Według otrzymanych przez nas wiadomości do Gdyni w dniu 23 lutego br. zbliżał się statek „Mormacdale" z ładunkiem nast. przedmiotów przeznaczonych dla „Caritas": 99 worków obuwia męskiego wagi — 2.694 kg, 173 worków obuwia damskiego wagi — 3.845 kg, 57 worków obuwia dziecięcego wagi — 1.551 kg, 10 skrzyń używanego ubrania dla dzieci, 472 skrzyń mydła do rąk wagi — 8.136 kg, 266 skrzyń mydła do prania wagi — 5.430 kg, 37 kart. proszku do prania wagi — 956 kg, 1 skrzynia witamin i środków antyseptycznych jak również 34 skrzynie modlitewników — 3.100 egzemplarzy.

Działając pod wpływem reakcyjnych kół Episkopatu, które ze szkodą dla kraju usiłują do walki z zreorganizowaną „Caritas" wciągnąć również zagranicznych ofiarodawców, kardynał Sapieha odwołał awizowanie transportu, uniemożliwiając wyładowanie w Gdyni darów przeznaczonych dla ludności w Polsce.

Ten nowy krok Episkopatu świadczy wymownie, jak Episkopat pojmuje troskę o ubogich.

Huraganowy w'atr ha'ny nad Zakopanem

ZAKOPANE (PAP) Nad Zakopanem i znaczną częścią Podhala szalał w nocy z soboty na niedzielę 26 lutego huraganowy wiatr halny, który poczynił wielkie szkody — powywracał wiele drzew w lasach, przerwał w licznych miejscach sieć telefoniczną oraz wywołał pożary.

Od iskier, niesionych wiatrem, spłonęło doszczętnie dwa domy w centrum miasta, przy ul. Zamojskiego. Palący się dom na Żywczańskim zdołano ocalić. W akcji ratunkowej, której głównym zadaniem było zażegnanie niebezpieczeństwa rozprzestrzeniania się ognia, brały udział oddziały straży pożarnej z Zakopanego, Nowego Targu, Poronina, Białego Dunajca i Rabki.

Mieszkańcy Zakopanego nie pamiętają tak silnego huraganu od sześciu lat.

OŚWIADCZENIE

w sprawie stanowiska hierarchii kościelnej

c. d. ze str. 1

przekonania użyty przez kierownicze koła Episkopatu wykrętny argument, że „zmusza się biskupów, by zechcieli uznać rząd ludowy, jak gdyby Episkopat był parlamentem".

Jasne jest dla każdego, że stojąc na straży dobra Państwa i Narodu, Rząd Ludowy musi się domagać lojalnego stosunku Episkopatu do Polski Ludowej.

Episkopat nie chce pogodzić się z faktem, że władzę w Polsce sprawują wielomilionowe masy ludowe narodu, że ustrój oparty na wyzysku i przemocy garstki kapitalistów i obszarników nad narodem został obalony bezpowrotnie, że nie dadzą się utrzymać średniowieczne przywileje hierarchii kościelnej, zniesione już dawniej w wielu krajach Europy.

W najżywotniejszym interesie Polski Ludowej leży jednoczenie mas ludowych wokół wielkich zadań naszego gospodarczego i kulturalnego budownictwa. Racja stanu Polski Ludowej wymaga lojalnego stosunku również kleru katolickiego do polityki Rządu oraz potępienia i zwalczania zbrodniczego podziemia — agentury imperialistycznych wrogów Polski. Racja stanu Polski Ludowej wymaga wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z faktu odzyskania przez naród polski na zawsze swych Ziem Zachodnich, wymaga więc likwidacji stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Nie znajduje to ani należytego zrozumienia, ani poparcia ze strony Episkopatu.

Nie mając żadnych merytorycznych argumentów wobec konsekwentnie realizowanej przez Rząd i widocznej dla wszystkich polityki wolności kultu i praktyk religijnych, kierownicze koła Episkopatu chwytają się najbardziej absurdalnych zarzutów jakoby Rząd zamierzał „rozbić Kościół" i „ustalić nowy porządek religijny". Bezpodstawność tych oskarżeń, które zmierzają do wywołania zamętu, bije w oczy w zestawieniu z faktycznym postępowaniem Rządu i jego stanowiskiem w dotychczasowych pertraktacjach z Episkopatem.

Rząd nigdy nie kwestionował kompetencji Papieża w sprawach religii katolickiej. Równocześnie Rząd nie może — rzecz jasna — zamykać oczu na fakt, że państwo watykańskie nie utrzymuje z Polską żadnych stosunków dyplomatycznych, natomiast pielęgnuje uparcie takie stosunki z garstką opłacanych przez obce wywiady reakcjonistów występujących pod nazwą „rządu londyńskiego", którego nie uznaje dziś zresztą poza Watykanem i faszystowską Hiszpanią żadne państwo na świecie.

Jak powszechnie wiadomo dyspozycje polityczne Watykanu podsycają niedwuznacznie rewizjonistyczne dążenia imperialistów ze stref Zachodnich Niemiec i zbiegają się z działalnością podżegaczy wojennych, a więc godzą w najżywotniejsze interesy Polski. Jasne jest, że w tych warunkach wykonywanie przez duchowieństwo polskie obcych watykańskich rozkazów w dziedzinie spraw niereligijnych nie da się pogodzić z polską racją stanu i poszanowaniem suwerenności Państwa Polskiego. Dlatego też Rząd zaproponował następujące sprecyzowanie stanowiska w tej dziedzinie:

„Uznając Papieża za miarodajny autorytet Kościoła katolickiego w sprawach religii, Episkopat w innych sprawach będzie się kierował racją stanu Polski Ludowej".

Mimo, iż takie stanowisko w niczym nie narusza zasad wiary katolickiej — propozycja ta została przez Episkopat odrzucona.

2 Wkroczenie kontroli państwowej do „Caritas", celem położenia kresu nadużyciom, trwonieniu mienia społecznego i przestępczej wprost niedbałości, oceniane jest dziś zgodnie przez całą opinię społeczną na podstawie nieodpartych faktów i dowodów, jako słuszny krok Rządu, dzięki któremu stosunki w „Caritas" weszły na drogę uzdrowienia, zaś działalność „Caritas" poczyna się rozwijać w kierunku niesienia istotnej pomocy tysiącom potrzebujących. Rząd Rzeczypospolitej dowiódł swym postępowaniem, że pragnie utrzymać dotychczasowy katolicki charakter „Caritas" oparty na samorzutnej ofiarności kół katolickich i że tej „Caritas" będzie udzielał wydatnej pomocy. Rząd, jak wiadomo, odwołał się do szerokich kół katolickich, do duchowieństwa i uzyskał w tej sprawie gorące poparcie tysięcy kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich katolików, gotowych służyć dziełu prawdziwej dobroczynności.

Można by przypuszczać, że biskupi wobec ujawnionych faktów nadużyć, w poczuciu odpowiedzialności moralnej za tak ciężkie zaniedbania, deprawację ludzi rozdzielających dobra „Caritas" i nieobliczalne straty funduszów społecznych, udzielą poparcia wysiłkom Rządu dla naprawienia zła. Jednakże większość Episkopatu zamiast wziąć żywy udział w usuwaniu szkodników i zaprowadzeniu kontroli — odniosła się do tego kroku Rządu z nieprzejednaną wrogością. W chwili, gdy Rząd przystąpił do usunięcia systemu krzywdzenia ludzi biednych i likwidacji nieprawości, które się rozpleniły w „Caritas", Episkopat rzucił oskarżenie o likwidacji „dobroczynności Kościoła". Walka ze złodziejstwem, korupcją i zgnilizną moralną została ogłoszona za „walkę przeciw Bogu i religii", za „wojnę z Kościołem". Okazało się, że „Caritas" pod kontrolą społeczną, bez nadużyć i malwersacji, bez ludzi używających dobroczynności za parawan dla ciemnych politycznych machinacji, nie mających nic wspólnego z miłosierdziem, że taka „Caritas" przestała być Episkopatowi potrzebna.

Kierownicze koła Episkopatu uchyliły się od współdziałania z Rządem, wystąpiły przeciw zarządzeniom władzy państwowej, usiłowały zlikwidować „Caritas" — aby móc ten fakt wykorzystać dla akcji politycznej, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej.

3 Wiadome jest powszechnie, że kapłani, którzy zgodnie z swym sumieniem podnieśli głos szczerego protestu przeciwko nadużyciom w „Caritas" i poparli inicjatywę Rządu, spotkali się ze strony niektórych biskupów z groźbami i nierzadko surowymi represjami — bynajmniej nie za naruszenie kanonów religijnych, czy obowiązków kapłańskich. Te groźby i represje były i są w dalszym ciągu stosowane wyłącznie z powodów politycznych wobec kapłanów, którzy nie chcą występować z ambon przeciwko państwu ludowemu, którzy nie chcą popierać antyludowej i antypaństwowej gry politycznej kierowniczych kół Episkopatu, pragną natomiast brać udział w dobroczynnej działalności „Caritas" Zrozumiałe jest, że ogromna większość duchowieństwa, wobec reakcyjno-politycznych intencji Episkopatu — odmówiła odczytania z ambon niesłychanego oświadczenia biskupów w sprawie „Caritas" i pozostała na swych posterunkach wbrew naciskowi hierarchii kościelnej.

Należy przeto stwierdzić, że jeżeli ktokolwiek w Polsce powoduje zamęt, niepokój i rozterkę wśród kleru, to czyni to właśnie Episkopat, który naprzekór woli i interesom szerokich mas wierzących, naprzekór woli duchowieństwa, naprzekór interesom Państwa, usiłuje użyć kleru katolickiego jako instrumentu w beznadziejnej zresztą walce politycznej nic wspólnego z religią nie mającej, w walce o przywrócenie przeżytych przywilejów i starego porządku społecznego opartego na wyzysku i poniżeniu ludu pracującego.

W swym zacietrzewieniu kierownicze koła Episkopatu nie zawahały się przed szkalowaniem w swoim liście księży patriotów, tłumacząc ich obywatelską postawę tym, że „to ludzie przez wojnę i obozy wykolejeni.."

Niemało uszczerbku przynosi autorytetowi swego stanowiska prymas Wyszyński, kiedy posuwa się do insynuacji, że „w latach 1941—1944 na tzw. „księży-patriotów" stawiała propaganda niemiecka..."

Nie cofa się więc prymas Wyszyński przed takimi insynuacjami pod adresem tych księży, którzy walczyli o wolność narodu i przeszli przez gehennę hitlerowskich katowni — tylko dla tego, że ci kapłani pragną lojalnej współpracy z Rządem Polski Ludowej.

4 Rząd nie będzie tolerował nadużywania władzy kościelnej i uczuć religijnych dla jakichkolwiek wichrzeń antyludowych i reakcyjnych wystąpień politycznych. Próby zastosowania represji politycznych przez reakcyjną część hierarchii kościelnej wobec uczciwych i patriotycznych kapłanów — spotkają się z należytym odporem ze strony władz państwowych i mas ludowych i doprowadzą jedynie do dalszego odosobnienia kierowniczych sfer Episkopatu, obracając się nieuchronnie przeciwko ich wstecznym zamierzeniom.

Polityka niechęci i wrogości wobec państwa ludowego może się zakończyć tylko całkowitym niepowodzeniem.

Rząd stwierdza z uznaniem, że wrogie stanowisko kierowniczych kół Episkopatu i nieodpowiedzialne wystąpienia przeciw Polsce Ludowej spotykają się z coraz wyraźniejszą niechęcią i oporem ze strony patriotycznego duchowieństwa i szerokich rzesz katolickich.

Rząd jest przekonany, że przy aktywnym poparciu rzesz wierzących, przy właściwym zrozumieniu i dalszym czynnym poparciu całego światłego duchowieństwa — doprowadzi do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie pełnej wolności religijnej i całkowitego uznania racji stanu Polski Ludowej oraz historycznych zdobyczy ludu polskiego.

Bezprawna deportacja polskiego dziecka

WARSZAWA (PAP) W 1944 r. samotnym 9-letnim dzieckiem polskim Władysławem Strzeleckim zaopiekowała się w Niemczech, wywieziona na roboty rodzina Białkowskich, która chłopca usynowiła. Po zakończeniu wojny, Białkowscy powrócili do Polski, a Strzelecki pozostał na razie w sektorze francuskim Berlina, u pewnego Niemca. Za pośrednictwem konsulatu polskiego w Berlinie Białkowski skontaktował się ze wspomnianym wyżej Niemcem, w celu zabrania chłopca do kraju. Jednocześnie Polska Misja Wojskowa powiadomiła władze francuskie o zamierzonej repatriacji. W odpowiedzi na to, władze francuskie wysłały chłopca do Zachodnich Niemiec, motywując swe postępowanie tym, że władze polskie chciały „porwać" Strzeleckiego i że 14-letni chłopiec jest pełnoletni i sam może decydować o swym losie. W związku z tym, szef Polskiej Misji Wojskowej skierował do francuskich władz okupacyjnych notę protestacyjną.

W nocie tej Polska Misja Wojskowa protestując przeciw postępowaniu władz francuskich w stosunku do małoletniego obywatela polskiego Władysława Strzeleckiego — Białkowskiego, stwierdza m. in. że:

1. Nigdy władze polskie nie uznały za pełnoletnie dzieci czternostoletnich, ani nie przyznały im prawa decydowania o swym losie;

2. Nie chodzi tu o dziecko opuszczone, lecz o dziecko, którego powrotu żąda rodzina znajdująca się w Polsce;

3. Metody zastosowane przez władze francuskie, przypominają metody hitlerowców, którzy przez deportację dzieci usiłowali je wynarodowić.

Władze polskie kategorycznie potępiają postępowanie władz francuskich i podkreślają, że postępowanie polskich władz repatriacyjnych było całkowicie zgodne z prawem i obowiązkami władz w stosunku do niepełnoletniego dziecka.

Odznaczenie Karola Adwentowicza

WARSZAWA (PAP) W związku z jubileuszem pracy artystycznej, Karol Adwentowicz, w uznaniu jego wybitnych zasług położonych dla sceny polskiej, odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta.

200 zakładów okr. paryskiego objętych strajkiem

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że przez całą Francję przechodzi fala strajków w walce o dodatek wyrównawczy w wysokości 3 tys. frankó miesięcznie do czasu podwyżki płac w ramach zbiorowych układów pracy.

W okręgu paryskim strajkuje około 180 tysięcy robotników z 200 zakładów pracy.



129

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zmieniło się wiele w życiu Piotra. Wyjazd Joanny był punktem zwrotnym. Wróciła wprawdzie, powrót jej nie był jednak w stanie przekreślić spraw, które zaszły w międzyczasie. Wróciła inna. Wyczuwał to podświadomie.

Dni stały się ciemne, nie było w nich uśmiechu. Na pozór nic się nie zmieniło. Ktoś, kto z boku obserwowałby Piotra i Joannę — niczego by nie spostrzegł. Któregoś dnia wyjaśniło się jednak wszystko. Piotr przejrzał. Zrozumiał wiele rzeczy.

Nastąpiło to w kilka dni po powrocie Joanny. Wracali do domu. Słońce już opadło, powoli zaczynał zapadać zmierzch.

I nagle, na rogu Dworcowej i Marcinkowskiego spotkali Wierzbowskich. Wierzbowski był mężczyzną tęgim, o energicznej twarzy, jego żona — Krystyna — kobietę szczupłą i niską. Mimo to pasowali do siebie i tworzyli dobrze zharmonizowaną parę.

— O, Piotr! — zawołał Wierzbowski.

Przystanęli. Krystyna spojrzała na Joannę z wyraźnym zdziwieniem.

— Czy sprawa ta jest w dalszym ciągu aktualna?

Joanna zmieszała się. Spotkanie to było zupełnie niepotrzebne.

— Prawdopodobnie tak — odparła cicho — o ile wiem, to oni w dalszym ciągu reflektują na to mieszkanie...

Pierwszy zorientował się Wierzbowski. Zrozumiał, że Piotr o niczym nie wie.

— Właśnie przedwczoraj była u nas twoja żona w sprawie mieszkania! — wyjaśnił — Jak ci zapewne wiadomo, wyprowadzamy się z Bydgoszczy. Mieszkanie chcemy odstąpić.

— Na Chodkiewicza? — spytał Piotr.

— Tak... Jeden ze znajomych twej żony reflektuje na nie. Być może, że dojdziemy do porozumienia...

Całą siłą woli zdołał nad sobą zapanować. Drgnieniem jednego mięśnia na twarzy nie pokazał. że słowa Wierzbowskiego zaskoczyły go ogromnie i były dlań niezbyt przyjemną niespodzianką.

— Słyszałem coś o tym — bąknął tylko i od razu zmienił temat. Rozmawiali przez kilka chwil„ wreszcie Wierzbowski zaczął się żegnać.

— Wybaczcie, drodzy — powiedział — ale ucieknie nam pociąg. Jedziemy z Krysią do Torunia, do szwagrów. Sądzę jednak, Piotrze, że nie zapomnicie o nas. Nawet wówczas, gdy przeniesiemy się do Poznania!...

Drogę do domu przebyli w milczeniu. Piotr nie pytał o nic. Czekał. Wiedział, że ma prawo żądać wyjaśnień, wiedział, że obowiązkiem Joanny jest wytłumaczenie mu powodów wizyty u Wierzbowskich.

W mieszkaniu rozebrał się bez słowa, przeszedł do swojego pokoju i rozłożył na stole przyniesione z biura papiery. Chciał pracować. Usiadł, zapalił papierosa, lecz w żaden sposób nie mógł skoncentrować myśli. Wspomnienie rozmowy z Wierzbowskim odbierało mu spokój. Czemu ukrywała to przed nim? Czemu nie przyszła doń i nie powiedziała, prosto i szczerze, że stara się o mieszkanie Wierzbowskiego, że ktoś ze znajomych zwrócił się do niej w tej sprawie, że przyrzekła mu pomoc i pertraktowała już na ten temat z Wierzbowskimi? Czemu robiła to wszystko poza jego plecami, czemu chciała to ukryć?

Trudno jest pracować, skupić rozproszoną uwagę, skoncentrować myśli — gdy tego rodzaju sprawy zaprzątają mózg.

Siedział w milczeniu, wpatrzony w rozłożone na stole arkusze, daremnie usiłując wyjaśnić sobie motywy dziwnego postępowania Joanny Oczywiście — spostrzegła to momentalnie. Wiedziała, że tym razem struna została przeciągnięta, że niewiele brakuje, by zerwały się łączące ich węzły. I co gorsze — wyraźnie zdawała sobie sprawę, że wina leży po jej stronie.

Przez parę długich, męczących minut zastanawiała się nad tym, czy wyznać Piotrowi prawdę. Obserwowała go z ukosa i widząc jego zmęczoną, zaniepokojoną twarz, widząc oczy pełne lęku i zdziwienia — czuła żal do siebie, czyniła sobie wyrzuty za swe postępowanie, które przecież nie było uczciwe i o które mógł mieć do niej słuszną urazę.

Wreszcie przyszedł moment, gdy zrozumiała, że nie potrafi dłużej milczeć.

Podeszła do męża, stanęła za krzesłem i gładząc go pieszczotliwie po włosach, powiedziała cicho:

— Słuchaj, Piotrze, chciałam ci pewne rzeczy wyjaśnić...

Odwrócił się powoli i patrząc na nią zapytał:

— O co ci chodzi, Joanno?

— O tę rozmowę z Wierzbowskimi. Rzeczywiście, rozmawiałam z nimi na temat mieszkania, a nawet byłam u nich w domu...

— Po cóż ci ich mieszkanie?

— Mnie niepotrzebne, wiesz przecież. Ale pozwól, że ci wytłumaczę...

Stojąc tuż przy nim, poczęła mu opowiadać o swej ostatniej znajomości, o przypadkowych spotkaniach z Ostenem, o wspólnym przyjeździe do Bydgoszczy, o bytności w „Arkadii" i o poznaniu Ewy Pauli. Mówiła mu wszystko prosto i szczerze niczego nie tając, chciała bowiem, by nie było między nimi niedomówień i wiedziała, że nie uczyniła nic takiego, co by musiała przed nim taić. Celowo i świadomie przemilczała tylko jeden drobny, ale bardzo jednak istotny epizod. Mianowicie spotkanie z Marią. Nie chciała budzić w Piotrze wspomnień, nie chciała dźwiękiem imienia Marii kierować myśli Piotra do dni, które minęły dawno i których pamięć dawno już zgasła.

Jubileusz *Mieczysławy Ćwiklińskiej*

W dniu 11 marca br. na scenie Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy artystycznej najznakomitsza aktorka komediowa scen polskich — MIECZYSŁAWA ĆWIKLIŃSKA.



M. Ćwiklińska

Nazwisko Ćwiklińskiej związane jest przede wszystkim jak najbardziej ściśle z dziejami scen warszawskich, na których rozpoczęła swą świetną karierę teatralną najpierw w operetce i farsie, by następnie dojść do szczytowych osiągnięć artystycznych we wszystkich rodzajach komedii od klasycznej, przez romantyczną aż do współczesnej w rolach charakterystycznych, komicznych, salonowych, aż do pełnych wyrazu dramatycznych postaci. Mimo, że w okresie lat kilkudziesięciu Warszawa była punktem centralnym działalności artyst. Ćwiklińskiej, poprzez występy we wszystkich miastach polskich zyskuje ona coraz większą popularność i sympatię całej Polski, która zwiększa się jeszcze od czasu licznych jej ról w filmach, które zapoznały z jej tak charakterystyczną postacią, głosem i uśmiechem niemal że wszystkich rodaków. W latach powojennych od chwili wyzwolenia aż do sezonu 1949 r. Ćwiklińska jest aktorką teatrów krakowskich, ograniczając się tylko do sporadycznych występów w innych miastach polskich, zyskując i w Krakowie największą popularność i sympatię. Z sezonem 1949 r. powróciła na stałe do Warszawy, do Państwowego Teatru Nowego, w którym przygotowuje swą rolę jubileuszową, po raz pierwszy przez nią odtwarzaną — Panią Dulską w komedii Zapolskiej.

W Warszawie też będzie święcić swoje 50-lecie pracy scenicznej.

Na szlaku reporterskim

Książka opuszcza drukarnię

Gdynia, w lutym.

Jedną z głośniejszych książek ostatniego okresu była „Młoda Gwardia" Fadiejewa. Pamiętamy grube, czarno-czerwone tomy w lśniącej obwolucie, zalegające wystawy księgarń Wybrzeża...

Doskonałą książkę, zamykającą na swych kartach szmat prawdziwego życia, rozchwytywano na wyścigi, ale nikomu prawie z czytelników Wybrzeża nie przyszło do głowy, że skromny znaczek wydawnictwa czerniący się na tytułowej stronie tłustym drukiem trzech literek W. P. W. — wyciśnięty został w jednej z drukarń Wybrzeża, że książka ta w polskim przekładzie ujrzała światło dzienne w Gdyni.

„W. P. W." — to Wydawnictwo Prasa Wojskowa. Jest ono weteranem przemysłu poligraficznego na Wybrzeżu.

A jak powstało? Może oddamy głos kierownikowi zakładów, kapitanowi Kukiełko.

— Przyjechało nas tu w 45 roku pięciu oficerów spod Berlina i dalejże od razu rozglądać się za miejscem, gdzieby można stworzyć bazę graficzną dla Marynarki Wojennej, bo przecież trzeba było zorganizować własne pismo, trzeba było drukować broszury, instrukcje i podręczniki dla Marynarki. Bo cóż to za szkolenie bez podręczników...

Pierwszym naszym organem prasowym był dziennik „Nasze Morze". Drukowaliśmy go początkowo w małej, prywatnej drukarence, ale już krzątaliśmy się wokół własnych zakładów. Grunt, że był lokal. Ściągnęło się do niego z gruzów Gdańska dziesięć poharatanych maszyn drukarskich i jakoś tam zmontowało się je przez brać marynarską gospodarczym sposobem. Cóż to była za uroczystość, gdy już w naszych własnych zakładach we wrześniu 1945 roku wydrukowaliśmy pierwszy numer naszego pisma.

Tu kapitan Kukiełko rozjaśnia się cały w uśmiechu. Wspomina ten pierwszy numer ze wzruszeniem.

— Po krótkim czasie „Nasze Morze" przekształciliśmy na „Gazetę Morską", taką solidną gazetę o znormalizowanym formacie, o 6 albo 4 stronicach druku. Drugą taką uroczystością był nasz album, taka okolicznościowa broszura, którą wydaliśmy z okazji przybycia do portu pierwszego polskiego statku. Cóż to się tu wtedy działo! Całe procesje rodzin ciągnęły do nas sznurkiem, bo się rozniosło, że drukujemy pozdrowienia z kraju dla marynarzy, przebywających za granicą.

Schodzimy do hali maszyn na dole. W pierwszym momencie nie podobna niczego uchwycić. Szum i warkot maszyn drukarskich, stukot linotypów, szelest ześligujących się płacht papieru i ręce, ręce, ręce... Przenoszą one w szybkim uchwycie białe arkusze, wyciągają się w górę i w dół, wykonują dziesiątki miarowych, skoordynowanych ruchów. Maszyny i ludzie pracują tu w jednakowo zgodnym rytmie.

Więc tak wygląda dzisiaj Wydawnictwo Prasa Wojskowa. Pracuje tu około 200 osób, dygoce zdyszanym tętnem 16 maszyn. A niespełna pięć lat temu zaczynano robotę na trzech maszynach, a skład techniczny nie liczył nawet trzydziestu ludzi.

Zakłady Graficzne Marynarki Wojennej w Gdyni w roku 1947 rozkazem Ministra Obrony Narodowej przydzielono do nowopowstałej instytucji „Prasa Wojskowa".

— Nie przykleili nas jako jakiejś tam cząstki składowej — chełpi się kapitan. — Ho, ho! Weszliśmy do nowej instytucji z pokaźnym posagiem. Mieliśmy już na swoim koncie nie wiedzieć ile broszur, wydawnictw, rozmaitych druków, no i stosy numerów „Gazety Morskiej" i „Marynarza Polskiego"... Co tu dużo gadać! Nie ma przesady w twierdzeniu, że byliśmy kolebką ruchu wydawniczego na Wybrzeżu. U nas się drukowała „Gazeta Handlowa", u nas zaczął wychodzić „Głos Wybrzeża" jeszcze jako tygodnik.

Obok „Młodej Gwardii" tutaj wyszła głośna książka o Czapajewie, tu drukowała się „Bitwa o Stalingrad", tu wydano „Syna Pułku". W roku 1948 Oddział Gdyński „Prasy Wojskowej" wykonał 70 proc całego planu wydawniczego tej instytucji. Oddział ten pod względem wielkości zajmuje III miejsce w Polsce po Warszawie i Łodzi.

Można by zadać pytanie, czy zakłady dysponują tak świetnym sprzętem technicznym? Ale kapitan aż się żachnął na to.

— Skądże znowu! Lepiej nie mówić o tym, jaki tu prymityw techniczny. Żadnych udogodnień. Ale ludzie, ale za to ludzie! Wszystko już wyszkolone, wprawne i zamiłowane w swoim fachu. U nas nie ma elementu płynnego. Kto przychodzi, to już zostaje.

W drukarni „Prasy Wojskowej" pracuje około stu kobiet. Jest to przeważnie personel pomocniczy przy obsłudze maszyn i w introligatorni. Jedna z kobiet, Wacława Pawłowska, może się pochwalić posiadaniem fachu nieuprawianego przez kobiety w Polsce, zajmuje bowiem kierownicze stanowisko w dziale chemigrafii, czyli przy kliszowaniu zdjęć przeznaczonych do druku. Wyszkoliła ona w tej trudnej dziedzinie dziewięcioosobowy personel.

— Z takim zespołem ludzi, jak nasz — kończy kapitan Kukiełko — możemy się podejmować najtrudniejszych, najbardziej skomplikowanych prac, jak na przykład teraz...

— Teraz?

Okazuje się, że w tej chwili Związek Maklerów Polskich prowadzi pertraktacje, aby drukować w Polsce czartery portowe, czyli listy przewozowe. Do tej pory drukiem czarterów zajmują się tylko cztery drukarnie w świecie.

„Prasa Wojskowa" najprawdopodobniej zostanie piątą drukarnią wykonującą te druki.

Bliska czy daleka — jest to jednak przyszłość, a tymczasem teraźniejszość przedstawia się niemniej okazale. Tu wychodzą wszelkie propagandowe wielojęzyczne druki GAL-u, Towarzystwa Żeglugowego Gdynia — Ameryka — Linie, tu drukuje swoje książki fachowe Akademia Lekarska i Politechnika Gdańska, tu wykonuje się cały plan wydawniczo - szkoleniowy Marynarki Wojennej.

— Jesteśmy stale jak na froncie — mówi kapitan — co najpilniejsze — to do nas!

mgr E. Kochanowska-Wiśniewska.



M. Giżelski

Młodzi ludzie — młode talenty

Mieczysław Giżelski

Koncertmistrzem orkiestry symfonicznej Państwowej Filharmonii w Poznaniu jest młody, utalentowany artysta-skrzypek Mieczysław Giżelski. Na widownię artystyczną wkroczył Giżelski dopiero po zakończeniu działań wojennych i to na miejsce zupełnie dla siebie nieodpowiednie. Rozpoczął od kierownictwa orkiestry Polskiego Radia w Poznaniu, która, jak wiadomo, ma raczej charakter orkiestry rozrywkowej. Na jej czele stanął więc człowiek, który po bardzo poważnych studiach skrzypcowych powołany był raczej do zadań zupełnie innych.

„Ale wówczas jeszcze w Poznaniu orkiestry symfonicznej nie było" — mówi nam Mieczysław Giżelski, kiedyśmy z Nim prowadzili krótką rozmowę na interesujące nas tematy.

Gdy tylko utworzono w Poznaniu orkiestrę Towarzystwa Filharmonii Robotniczej, która następnie została upaństwowiona i przekształcona na dzisiejszą Państwową Filharmonię w Poznaniu, Giżelski natychmiast żegna się z orkiestrą radiową. Zajmuje wówczas miejsce koncertmistrza i pozostaje na nim do dnia dzisiejszego tzn. już trzeci rok.

Mimo młodego wieku, ma Giżelski za sobą poważne studia muzyczne. Rozpoczął naukę bardzo wcześnie, bo mając 12 lat w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej dr. Piotrowskiego w Poznaniu. Kolejno kształci się u Wacława Kochańskiego w Warszawie, by po zakończeniu nauki u niego powrócić do Poznania i kształcić się dalej u Zdzisława Jahnkego, znanego skrzypka i organizatora życia muzycznego w Poznaniu. U Jahnkego, Giżelski kończy studia i uzyskuje dyplom. Po ukończeniu tych studiów Giżelski udaje się do Paryża i tam kształci się dalej. Okres wojny stanowi przerwę w pracy Giżelskiego na zewnątrz.

Jak wspomnieliśmy, z chwilą powołania do życia w Poznaniu orkiestry symfonicznej Giżelski wstępuje do niej i równocześnie ze stałą pracą w orkiestrze przygotowuje swe solowe występy. Jak dotąd Giżelski wystąpił czterokrotnie z publicznymi koncertami. Jeszcze w roku 1945 wybrał koncert skrzypcowy Wieniawskiego, następnie wystąpił z koncertem Mendelshona-Bartholdy'ego, dalej z koncertem Brahmsa i wreszcie w rocznicę śmierci Karłowicza wykonał koncert skrzypcowy tegoż kompozytora.

Urodzony w Wielkopolsce, zamieszkuje stale w Poznaniu, który kocha i dla którego pracuje.

Nowe zadania PCK

Stoimy przed końcowym etapem przeobrażeń, przemian i reorganizacji struktury służby zdrowia co do form i istotnej treści, dążącym do zjednoczenia i ujednolicenia w oparciu o podstawy społeczne całości zagadnień i problemów zdrowia w jednym ośrodku, ośrodku planującym, dyspozycyjnym i kontrolującym. W planową gospodarkę państwową włączona zostaje z nią zharmonizowana i przebudowana, do potrzeb warstw pracujących dostosowana działalność służby zdrowia. Planowemu zharmonizowaniu, przebudowie i dostosowaniu do całokształtu polityki zdrowotnej Ministerstwa Zdrowia ulec muszą wszystkie współdziałające z nim elementy, a więc i Czerwony Krzyż jako społeczne ramię służby zdrowia. Inne stają przed Czerwonym Krzyżem zadania, odmienne od okresu przedwojennego i wojennego, bo nowe tworzymy formy, nową w zdrowotnictwo wlewamy treść. Toteż Czerwony Krzyż przyjmuje na siebie ściśle planowo określone zadania. Obok przekazanych mu akcji pogotowia ratunkowego i krwiodawstwa na cały kraj, akcji, mającej stworzyć wielką społeczną organizację pomocy doraźnej, na pierwszy plan w działalności Polskiego Czerwonego Krzyża wysuwają się zagadnienia i prace szkoleniowe i oświatowo-sanitarne dla wciągania do współpracy ze służbą zdrowia najszerszych mas społeczeństwa, przede wszystkim młodzieży miast i wsi.

Uświadomienie społeczeństwa o wadze spraw zdrowia dla jednostki, narodu i państwa, propagowanie zasad higieny osobistej i zbiorowej, mobilizowanie społeczeństwa do walki z chorobami społecznymi. wiązanie poczynań z całokształtem służby zdrowia, z organami państwowymi, samorządowymi i zawodowymi stworzą nierozerwalną więź między społeczeństwem, służbą zdrowia i państwem a PCK, ugruntują rolę PCK jako istotnego elementu podniesienia stanu zdrowia ludności, podniesienia biologicznych wartości narodu, jako istotnego elementu budownictwa Polski Ludowej. Rozszerzonemu zasięgowi pracy, zmianie charakteru działalności towarzyszyć będą przemyślane i planowe metody oraz nowy styl pracy, a przewodzić oddziaływanie ideowo-wychowawcze. W okresie powojennym PCK realizował stale i wytrwale swe założenia ideowo-programowe, spełnił na powierzonym odcinku pracy i wielostronnej działalności swe obowiązki z entuzjazmem i w całej pełni i to daje nam pewność i gwarancję, że przejęte olbrzymie i trudne zadanie wykona całkowicie dla dobra mas pracujących, dla służby zdrowia, dla Państwa, zapewniając sobie rozkwit i żywy rozwój.

Więc pijmy piwo!

Sławne piwa polskie — Plan sześcioletni przewiduje znacznie zwiększoną produkcję browarów — A może byśmy spróbowali zrobić sobie piwo w domu?

Teżci nasi przodkowie podobno [pijali,
Ale namilsze piwko — i bar [zo bijali!
A lepszą sprawę mieli, bo łba [nie zaparzył
Gorącymi trunkami: to pił, [co uwarzył.
Gniewam się na te pieszczone [ziemiany,
Co piwu radzi szukają przygany!
Nie pij, aż ci się pierwej będzie [chciało,
Tedyć się każde dobrem będzie [zdało!

Mikołaj Rej.

Mieliśmy zawsze wyborne piwa w Polsce. Historycy kultury wspominają przygodę nuncjusza papieskiego Saluzzo, późniejszego papieża Klemensa VIII. Tenci dostojnik, bawiąc w Polsce, zasmakował wielce w sławnym piwie Wareckim (z Warki na Mazowszu), a powracając do Rzymu zabrał ze sobą spory zapas tego nektaru. Ale niedługo wyczerpały się beczułki smacznego piwa. Zdarzyło się zaś, że nuncjusz zachorował na wrzód w gardle, który go tak dusił, że otoczenie zaczęło już odmawiać modlitwy za konających. Podczas litanii chory, którego dręczyła gorączka i pragnienie, westchnął nagle: Piva di Varca! Otaczający go księża sądząc, że nuncjusz wzywa jakąś nieznaną świętą, którą sobie upodobał w czasie pobytu w Polsce, skwapliwie dodali w litanii chórem: Sancta Piva di Varca, ora pro nobis! Słysząc to, chory parsknął śmiechem, wrzód pękł i niebezpieczeństwo minęło.

Powszechnie cenione piwo Wareckie było tylko jednym z licznych znanych i lubianych piw w Polsce. W „Wirydarzu" Jakub Trembecki wymienia bodaj dwadzieścia gatunków dobrych piw polskich: Leszczyńskie — łagodne z gęstą pianą, Brzezińskie, Łowickie, co chłopom gębę krzywi, Wareckie, którym Warszawa się żywi itd. Kochanowski cenił nie tylko miód i wino, ale i piwo — i monitował szlachtę:

Aż do rozbiorów produkcja piwa była w Polsce wcale znaczna. W ciągu XIX wieku sprowadzano także dużo piwa zagranicznego, szczególnie porteru.

*

Dziś w Polsce Ludowej browary państwowe pracują bardzo wydajnie i wyrabiają doskonałe gatunki piw i porteru, lepsze bodaj od produkowanych za granicą. A piwo jest najtańszym napojem fermentowanym. Jest przy tym napojem zdrowotnym, jeżeli jest wystałe i umiejętnie uwarzone. Każdy amator piwa przytaknie tedy sławnemu lekarzowi wiedeńskiemu Nothnaglowi, który powiedział: „Szklanka wody już niejednemu zaszkodziła, szklanka piwa nikomu".

Ale konsumpcja piwa w Polsce — w porównaniu ze spożyciem w innych krajach — jest nikła. W Polsce wynosiła w ub. roku tylko około 6 litrów na głowę, gdy w krajach naprawdę lubiących piwo, jak w Czechach, Holandii, Szwajcarii wypada przeszło 150 litrów na głowę.

W planie 6-letnim przewidziane jednak zostało zwiększenie produkcji piwa o 75 proc. Przyczyni się to do powiększenia konsumpcji do 14 litrów na głowę. Piwo — oraz wino owocowe, którego produkcja zostanie również znacznie zwiększona w najbliższych latach, sprawią zapewne, że zmaleje spożycie wódki, co społeczeństwu wyjdzie tylko na zdrowie.

*

Pijmy więc piwo! A możemy je pić z czystym sumieniem nawet wtedy, jeżeli kierujemy się zasadą oszczędności i nie chcemy wydawać kilkudziesięciu złotych dziennie na trunki: bo bardzo łatwo możemy sobie sami w domu smaczne, pięknie musujące piwo sporządzić, a wtedy butelka piwa wypadnie po 5, wyraźnie pięć zł.

Wielkiej konkurencji browarom państwowym oczywiście nie zrobimy, jednakowoż takie domowe piwo, które wyglądem i smakiem przypomina bawarskie, ma swoje zalety, przede wszystkim taniość. W każdym skromnym gospodarstwie butelki tego piwa mogą tedy jawić się na stole. Podam więc przepis wypróbowany przeze mnie, który przyda się amatorom piwa, zwłaszcza na prowincji, gdzie czasem dowóz świeżego nektaru szwankuje.

Dawniej mieliśmy w handlu specjalne „podpiwki" do wyrobu piwa domowego. Dziś produktu tego brak w sklepach. Ale to nic! Zastąpić go możemy kawą zbożową, wyrabianą przez państw. fabryki we Wrocławiu, Bierutowie i Nysie. A cała do wyrobu potrzebna aparatura składa się z garnka o pojemności 3 l, z lejka szklanego i szmatki rzadkiego płótna czy filtru. Musimy się jednak zaopatrzyć w kilka butelek z patent. korkiem, a więc takich, w jakich sprzedaje się piwo lub lemoniadę.

Wyrób piwa domowego nie przedstawia żadnych trudności i nie zabierze nam dużo czasu. Szklankę kawy nie mieląc wcale ziarna wsypujemy do garnka, dodajemy 4—5 łyżeczek cukru, zalewamy dwoma litrami wody i gotujemy godzinkę, po czym wsypujemy garstkę chmielu (dostaniemy go w drogerii czy aptece) i gotujemy jeszcze przez kwadrans. Gar-

Ciąg dalszy na str. 6.

Świat kobiecy

Nr. 9 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 2. 3. 1950

Najtrudniejsze słowo

Na pewnym prywatnym zebraniu, kiedy już wyczerpano cały repertuar gier towarzyskich, a nie było żadnego instrumentu, ani radia, by można tańczyć — bawiono się w oryginalne konkursy. Goście odpowiadali kolejno na rozmaite pytania, dotyczące życia codziennego, jak np. Czego się najwięcej boję? Kiedy popełniłem największe w życiu głupstwo? Czy są sytuacje, w których nawet prawdomówny człowiek nie może uniknąć kłamstwa? — itp. Zadano też m. i. pytanie: Jakie słowo najtrudniej przechodzi nam przez usta?

— Najtrudniej jest powiedzieć „kocham", kiedy się nie kocha — zauważyła pewna romantyczka. Inna osoba twierdziła i nie bez słuszności, że naj trudniej w pewnych wypadkach powiedzieć kategorycznie: „nie!" A więc odmówić komuś natrętnie proszącemu o coś, czego spełnić nie chcemy, czy nie możemy, rozwiać czyjeś złudzenia, milczeć, gdy ktoś usiłuje nam wydrzeć tajemnicę, nie dać się wyzyskać czy oszukać. Istotnie, trzeba czasem dużo siły charakteru, pewności siebie i odwagi cywilnej, aby w krytycznych momentach oświadczyć „Nie" tak stanowczo, by natrętowi, kusicielowi, oszustowi, czy ciekawskiemu zamknąć na zawsze drogę do podobnych prób naszej słabości.

Ale istnieje jeszcze jedno słówko, bardzo, bardzo trudne do wymówienia, a jakże często potrzebne i zbawienne! Brzmi ono: „to moja wina!" Nie lubimy przyznawać się do winy, chociaż nieraz jesteśmy o niej przekonani. Czasem im bardziej ktoś czuje swój brak racji, tym silniej upiera się przy swej niewinności, a nawet, co już jest bardzo brzydkie — stara się złożyć winę na drugiego. Jesteśmy ludźmi, a nie aniołami, nikt nie może być ideałem, każdy może błądzić, świadomie, czy mimo woli, ale ten jest więcej wart, kto potrafi przyznać się do błędu.

Nieraz ten, kto nas słusznie obwinia, czeka tylko na owo wyznanie. I zazwyczaj tylko ten pierwszy moment bywa ciężki, zaraz po nim uczuwamy ulgę. Jeżeli osoba, wobec której zawiniliśmy, jest człowiekiem o subtelnych uczuciach, skrucha niezawodnie ujmie ją i przejedna.

W sprzeczce małżeńskiej, w nieporozumieniu na terenie pracy zawodowej czy społecznej następuje odprężenie i wyjaśnienie sytuacji, jeżeli winny uzna szczerze, że się pomylił, że czegoś nie dopełnił, że gniewał się niesłusznie, był niesprawiedliwy itp. W stosunkach między ludźmi uznanie przez kogoś swej winy pobudza często drugą stronę do objawów serdeczności, nieraz do stwierdzenia także własnych błędów, bywa początkiem zacieśnienia węzłów przyjaźni czy miłości. Nawet w sądzie przyznanie się do winy łagodzi zwykle wymiar kary. Istniejąca w Kościele katolickim spowiedź ma głębokie uzasadnienie psychologiczne.

Niestety jednak bywają osoby, które tego rodzaju wyznania ze strony drugich wzbijają tylko w pychę, skłaniają do wywyższania się, nawet do naigrawania się z cudzych ułomności. Moment taki jest zatem dla obu stron próbą charakteru. Niedobrze świadczy o człowieku, jeżeli nie umie przebaczyć żałującemu swej winy i bynajmniej nie zapewnia mu to ludzkiej sympatii i szacunku.

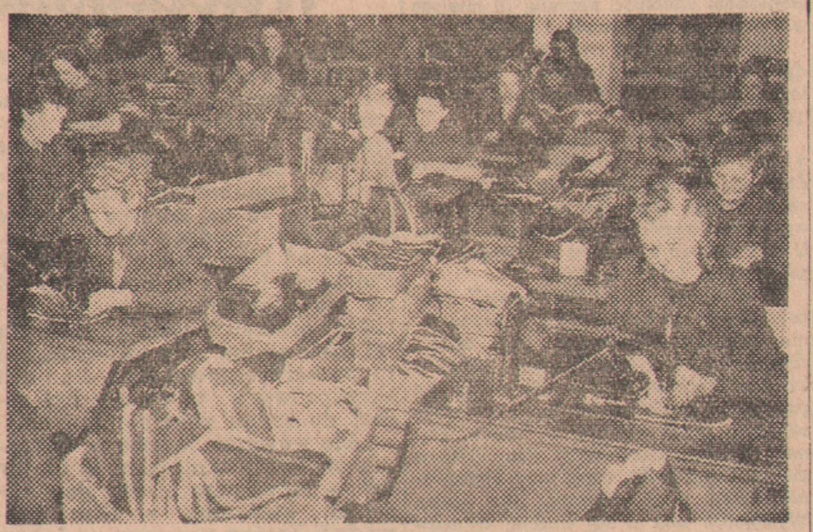
Kto łatwiej przyznaje się do winy— mężczyzna, czy kobieta? Trudno określić. Sprawa to bardzo indywidualna, sięgająca najgłębszych tajników psychiki ludzkiej. Decyduje o tym nie tyle płeć, ile świadomość wewnętrzna i umiejętność oceny własnej wartości. Ocenie takiej przeszkadza w wysokim stopniu pycha i egoizm....

Awans społeczny kobiet w PGR woj. rzeszowskiego

Dziesięć robotnic PGR na terenie woj. rzeszowskiego ostatnio awansowało na instruktorki socjalne, przedszkolanki, kierowniczki świetlic oraz brygadzistki. Do podniesienia kwalifikacji tych robotnic przyczyniło się szkolenie coraz lepiej organizowane, zarówno przez Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych, jak i przez zarząd okręgowy PGR.

Zbliża się dzień 8 marca dzień międzynarodowego święta kobiet

Bliski jest już dzień 8 marca, w którym obchodzić będziemy uroczyście święto „Międzynarodowego Dnia Kobiet". Przygotowania do tego międzynarodowego święta upływają pod hasłem: „Wzmożoną pracą dla dobra Polski Ludowej, spotęgujemy siły obozu pokoju". I rzeczywiście już od kilku tygodni co dnia włókniarki, pracownice przemysłu metalowego, chemicznego, górniczego i wszystkich innych gałęzi produkcji, kobiety wiejskie i gospodynie domowe zrzeszone w szeregach Ligi Kobiet zobowiązują się, w celu uczczenia swego święta wydatnie przekroczyć produkcję i przyśpieszyć wykonanie planu uaktywnić życie społeczne i polityczne kobiet, przeprowadzać szkolenie zawodowe, organizować instytucje społeczne, rozwijać pracę kulturalną, coraz bardziej włączać się w nurt budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.



Fragment szwalni-taśmy w Poznańsko - Pomorskich Zakładach Obuwia w Bydgoszczy. Transporter przenosi wykonywane wierzchy od stanowiska do stanowiska, obsługiwanych przez kobiety. Foto — Film Polski.

Z woj. gdańskiego donoszą, że na Wybrzeżu ponad 15 tys. robotnic przystąpiło do współzaw. długofalowego. M. in. 150 robotnic, zatrudnionych w gdańskim przemyśle dziewiarskim, zobowiązało się w dniu 8 marca wykonać 200 — 250 proc. normy produkcyjnej; 270 robotnic przemysłu włókienniczego postanowiło wykonać normę w 245 proc., 85 pracownic zakładów kokso-chemicznych w Starogardzie, niezależnie od podjętego zobowiązania o przekroczeniu normy w 120 proc., założy 15 kół gospodyń wiejskich.

Robotnice stoczni gdańskiej, pracujące przy wiertarkach — Regina Malecka wykona normę w 250 proc., a Zofia Dziubaniuk w 200 proc. Zofia Lipińska przodująca pakowaczka, wyrabiająca dotychczas 480 proc. normy, postanowiła w dniu 8 marca wykonać 500 proc. normy.

* * *

Na zebraniu koła gospodyń wiejskich w gromadzie Braciejowa, woj. rzeszowskie, członkinie koła zorganizowały grupę plantatorek roślin włóknisto-oleistych, składającą się z 21 członkiń i wezwały do współzawodnictwa kobiety sąsiedniej gromady Stasiówka. Zawiązały również grupę hodowczyń drobiu, liczącą 15 członkiń, ponadto postanowiły zwiększyć dostawę jaj i mleka do spółdzielni.

Kobietom z pow. dębickiego nie ustępują mało i średniorolne chłopki pow. przeworskiego. Członkinie KGW gromady Tryńcza założyły stały zespół czytelniczy i zorganizowały grupę hodowczyń drobiu. Podobnie kobiety z gromady Wólka-Małkowa prowadzą czytelniczy zespół i przygotowują się do otwarcia wzorowego dziecińca, który po raz pierwszy czynny będzie w tej wsi. W gromadzie Studzian członkinie KGW remontują świetlicę, to samo robią kobiety gromady Krzeczowice. Członkinie KGW gromady Mirocin, jako członkinie spółdzielni produkcyjnej, prowadzą szeroką propagandę wśród kobiet niezorganizowanych. Chłopki w gromadzie Chałupki założyły koło TPPR, widząc w zacieśnieniu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim najlepszą gwarancję pokoju.

W gromadzie Olszanica, pow. leski, członkinie KGW pomagają przy dożywianiu dzieci w szkole. Kobiety w gromadzie Paszowa i Olchowa przystąpiły do uporządkowania i odmalowania świetlicy gromadzkiej i miejscowej szkoły.

Czy znasz wartość chwili?

Oszczędne gospodarowanie czasem

Nie wszystkie jeszcze kobiety zdają sobie sprawę z tego, jak cenną rzeczą jest czas, zarówno własny, jak i cudzy. Często mamy na ustach przysłowie: „czas to pieniądz", ale rzadko wnikamy w jego sens, a jeszcze rzadziej staramy się wykazać, że czas naprawdę cenimy i potrafimy nim gospodarować. „Gdybym miała więcej czasu —wzdycha pani X— potrafiłabym sobie inaczej zorganizować pracę i byłabym wtedy znacznie bardziej zadowolona z życia" — a nie zastanowi się nad tym, że i najmniejszy odcinek czasu można również wykorzystać racjonalnie, a pracę, choćby jej nawet było bardzo dużo, można zawsze zorganizować i usprawnić.

Dzień życia — to dzień, w którym mieszczą się godziny pracy, wypoczynku i rozrywki. Ambicją każdej kobiety powinno być utrzymanie równowagi pomiędzy tymi czynnikami, umiejętność spędzenia czasu jak najpożyteczniej i najprzyjemniej. Zagadnienie pracy jest szczególnie ważne ze względu na jej doniosłość w dziedzinie gospodarczo-społecznej; z drugiej strony zagadnienie to jest ważne z punktu widzenia rodziny i jednostki. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić kobietę, która by nie zajmowała się absolutnie niczym, która by nie miała jakichś określonych obowiązków i zadań do spełnienia. A z drugiej strony trudno wyobrazić sobie, aby życie, pozbawione przyjemności, jaką daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku, pozbawione uroku chwil pracy i odpoczynku miało, obiektywną, czy subiektywną wartość.

Nieumiejętna gospodarka czasem ma najczęściej za podstawę lekceważenie drobnostek. Gdyby policzyć wszystkie zmarnowane chwile, wszystkie „medytacje" i ploteczki przy robocie, odrywanie się od niej dla rozpoczęcia czegoś innego, okazałoby się, że te chwile to w sumie masa czasu. A przy takim rachunku łatwo zrozumieć, jak to się dzieje, że robota, którą się chciało wykonać w 5 czy 8 godzin ciągnie się nieraz cały dzień. Ileż to razy, mając coś do zrobienia, zamiast zabrać się od razu do dzieła, czekamy nie wiadomo na co i na kogo — bo przecież samo się nic nie zrobi, a potem w ostatnim momencie przystępujemy do pracy. Jest to zła metoda już choćby dlatego, że robota odkładana z godziny na godzinę od samego rana aż pod koniec dnia, znajduje się wciąż w perspektywie, tak, że nic nie robiąc, męczymy się również samym oczekiwaniem na „natchnienie" do pracy.

Stąd też jasno wynika, że trzeba zawsze naprzód pracować, a potem odpoczywać... Jeżeli dobrze sobie rozplanujemy czas, to potrafimy wykorzystać nawet bezużyteczne zda się, a konieczne czekanie na wejście do gabinetu doktora, przejazd tramwajem, czy pociągiem. Trzeba się tylko solidnie nastawić na zerwanie z marnotrawstwem czasu, a wtedy do naszej dyspozycji pozostanie codziennie o wiele więcej godzin, niż dotychczas. Ktoś mądry powiedział: „Nie proś o nic człowieka, który nic nie robi — on nie ma czasu. Jeżeli jednak zwrócisz się z czymś do człowieka, który wiele pracuje, na pewno ci to załatwi". Chociaż brzmi to paradoksalnie, jest prawdą o tyle, że człowiek, który ma wiele czasu, działa w sposób niezorganizowany i na skutek tego prowadzi chaotyczny męczący tryb życia. Natomiast ten, kto wiele pracuje, ceni czas, umie wykorzystać każdą chwilę, potrafi udoskonalić technikę pracy tak, że jest zadowolony z życia. **esha.**

Na Międzynarodowy Dzień Kobiet

KONKURS LITERACKI

Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" wespół z Dyrekcją Wydawnictwa IKP w Bydgoszczy ogłasza niniejszym konkurs dla kobiet na napisanie opowiadania lub noweli na temat:

Dzień, który zapamiętałam

Każda kobieta miała w swym życiu szereg dni, o których pamiętać będzie długo. Dla jednych dni te upamiętniły się wydarzeniami natury raczej prywatnej, dla drugich społecznej, czy politycznej. Jedna mogła zapamiętać dzień, w którym zdobyła zaszczytne miano przodownicy pracy, inna — dzień jakiegoś wydarzenia w rodzinie itp. Prace mają być właśnie krótką, napisaną prostym i przejrzystym językiem historią tych pamiętnych dla Was dni.

Warunki konkursu: Prace napisane czytelnie i wyraźnie, a nie przekraczające 2 kartek maszynopisu należy nadsyłać do dn. 12 marca 1950 r. i podpisać godłem. W osobnej zamkniętej kopercie napisać należy godło i nazwisko i razem nadesłać w jednej kopercie pod adresem:

IKP Bydgoszcz, Czerwonej Armii 20 „Konkurs literacki"

Oceny prac dokona specjalnie powołany sąd konkursowy, którego skład podamy osobno. Za najlepsze prace przewidziane są cenne nagrody. Ponadto nagrodzone i wyróżnione prace drukowane będą na łamach IKP i płatne według stawek ogólnie przyjętych.

Młodzież uczci czynem święto swoich matek

Hufiec żeński przy liceum pedagogicznym TPD w Szczecinie przystąpił do odgruzowania miasta i wezwał drużyny żeńskie „SP" w całej Polsce do podjęcia podobnych zobowiązań.

Pragnąc godnie uczcić święto swoich matek, junacy hufca szkolnego przy 11-letniej szkole męskiej w Szczecinie postanowili wziąć w tym dniu udział przy odbudowie miasta, a pracownicy zbiornicy wojewódzkiej „Bacutil" postanowili załadować w godzinach nadliczbowych 3 wagony odpadków poubojowych, przeznaczając wynagrodzenie za pracę na odbudowę Warszawy. Jednocześnie wzywają oni do podobnych zobowiązań swoich towarzyszy z Rzeźni Miejskiej.

Ponadto wszyscy oficerowie oraz pracownicy komendy wojewódzkiej „SP" zaofiarowali przy odgruzowaniu miasta 250 godzin, wzywając do podobnego czynu pracowników zarządu woj. ZMP.

Pierwsza w Polsce kobieta — radiotelegrafistą

W jednej z radiostacji portowych objęła ostatnio stanowisko radiotelegrafisty 25-letnia maszynistka Irena Peterska, która jest pierwszą kobietą w Polsce, pełniącą taką odpowiedzialną i trudną funkcję.

Irena Peterska już od dłuższego czasu studiowała samodzielnie języki obce, poznała doskonale technikę pracy w radiostacji i na próbnym egzaminie osiągnęła najlepsze wyniki. Pracując już od trzech miesięcy w charakterze telegrafisty, współzawodnicząc z mężczyznami, zdobyła tytuł przodownika pracy.

Podczas pełnienia służby, Peterska przyczyniła się do uratowania załóg 6 statków zagranicznych, narażonych na niebezpieczeństwo w czasie sztormów, wskazując im telegraficznie najbliższą drogę do portów macierzystych.

Irena Peterska otrzymała z zarządów portów skandynawskich i duńskich wiele podziękowań za wzorową pracę i szybkie udzielanie pomocy statkom na morzu.

Kącik wychowawczy

Łzy dziecka

— Mamusiu, popatrz tylko co za brzydki ptak. On napewno podziobie tę dziecinkę!

W tej chwili zobaczyłam, jak przejęta żalem i obawą dziewczynka o nadzwyczaj dobrym serduszku wskazała towarzyszącej jej matce znajdujący się w oknie wystawowym obraz. Przedstawiał on dużego ptaka, chwytającego w szpony bawiące się na piasku, maleńkie dziecko, by zanieść je do gniazda widniejącego na skale w głębi obrazu.

Spojrzałam uważniej na stojące przed wystawą dziecko i zauważyłam, że oczy ma pełne łez. Po chwili maleństwo rozpłakało się.

— Nie becz na ulicy, bo dam ci klapsa! — rozległ się w tej chwili szorstki głos matki. I kiedy dziecko rozpłakało się jeszcze więcej, uderzyła je ze złością, oświadczając: No, teraz przynajmniej wiesz, czemu płaczesz!

A oto drugi obrazek: Janka S. bije swą małą córeczkę po rękach. Dziecko zanosi się od płaczu. Góruje nad nim głos rozgniewanej matki: Przestaniesz mi płakać w tej chwili!

Tymczasem dziewczynka wie dlaczego płacze. Oto dziś rano rozbiła jej się ukochana lalka, największy skarb dziecięcych zabaw. Matka wie o tym, ale nie rozumie jej żalu; a przecież w stosunku do pojęć dziecka, jest to naprawdę duże zmartwienie, może większe, aniżeli niejedna z trosk dorosłego człowieka.

Chodzi o to, że trzeba koniecznie wczuwać się w położenie dziecka, nie oceniać odruchów jego serca ani też fałszywie, a przeciwnie dobrym słowem uspokoić maleństwo i łzy osuszyć. Powtarzany dość często zwrot w rodzaju: „szczęśliwe dziecko, które wypłakać się może na sercu matki" — nie może w życiu codziennym stawać się zwykłym wyświechtanym frazesem. Któż bowiem jest bliższy dziecku jak nie matka, któż jak nie ona może je lepiej zrozumieć? Trzeba tylko trochę dobrej woli! (s)

Kalendarzyk

Środa 1 marca 1950 r.
ALBINA.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Wieczór Puszkinowski

Staraniem Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki w Bydgoszczy w sali Pomorskiego Domu Sztuki zorganizowany został Wieczór Puszkinowski.

Z powodu nieobecności prelegenta, który w części oficjalnej miał omówić rolę Puszkina w poezji rosyjskiej, odbyła się tylko część artystyczna wieczoru, w której orkiestra Rozgłośni Pomorskiej PR odegrała „Fantazję" Glinki i fragmenty opery Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin", oraz baryton T. Tusiacki odśpiewał pieśni kompozytorów rosyjskich, zaś artyści Teatru ZP wygłosili szereg wierszy Puszkina.

124 środa literacka

DROGI WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY CZESKIEJ I SŁOWACKIEJ

Odczyt pod tym tytułem wygłosi w dniu dzisiejszym jeden z najlepszych w Polsce znawców zagadnień kulturalnych czechosłowackich p. red. Zdzisław Hierowski z Katowic.

Początek wieczoru jak zwykle o godz. 19 w Pomorskim Domu Sztuki.

Junacy czczą dzień swych matek

Przygotowania na dzień 8 marca świadczą o tym, że kobieta polska rozumie znaczenie tego dnia i haseł, pod którymi będzie obchodzony Międzynarodowy Dzień Kobiet w tym roku, świadczą o tym również zobowiązania, jakie podejmują kobiety pracujące.

Wielkie znaczenie Dnia Kobiet doceniają i mężczyźni, którzy również podejmują zobowiązania. I tak junacy hufca „SP" przy Państw. Liceum Rolniczym w Szubinie na zebraniu Koła ZMP, chcąc uczcić dzień 8 marca postanowili przepracować na rzecz spółdzielni produkcyjnej Szubin-Wieś 400 junakodniówek przy sadzeniu drzewek, zaś zespół artystyczny tegoż hufca — postanowił wykonać części artystyczne na akademiach gminnych w tym dniu.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Klub Sportowy SPD odbędzie swe zebranie w czwartek 2 marca o godz 19 w Szkole Zawodowej nr 1.

Z posiedzenia MRN

ORZZ podjęła inicjatywę

w celu zaradzenia głodowi mieszkaniowemu

Ulice H. Sawickiej i J. Krasickiego w Bydgoszczy

62 plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej rozpoczęło się powołaniem i przyjęciem ślubowania od nowego radnego M. Siudy, po czym uzupełniono skład Komisji Kontroli Społecznej przez dokooptowanie do niej pp. Kuźnika i Peche.

W dalszym ciągu obrad przew. MRN Januszewski z okazji 5 rocznicy istnienia bydgoskiej Rady Narodowej dokonał podsumowania dotychczasowych osiągnięć Rady zwracając szczególną uwagę na najbardziej w tej chwili aktualny problem miasta, a mianowicie zaspokojenie głodu mieszkaniowego.

Bydgoszcz jest jednym z najbardziej przeludnionych miast w Polsce, gdyż na jedną izbę przypada 3—4 osoby. MRN powzięła swego czasu uchwałę w sprawie budowy baraków przez poszczególne instytucje dla własnych biur, lecz z powodów, obiektywnych uchwała ta dotychczas nie została w szerszym zakresie wprowadzona w życie Trwałe rozwiązanie problemu mieszkaniowego na terenie miasta może dać tylko budowa domów mieszkalnych przez poszczególne instytucje i zakłady pracy dla swych pracowników, oraz wzmożenie akcji prowadzonej przez Zarząd Osiedli Robotniczych.

Jakby w odpowiedzi na to radny Dereziński zgłosił jednomyślnie przyjęty przez Radę nagły wniosek w sprawie przekazania przez miasto Okr. Radzie Zw. Zaw. placu przy ul. ul. Słowackiego, Libelta i Staszica na budowę Robotniczego Domu Kultury i Woj. Szkoły Zw. Zaw. oraz placu o pow. 11.094 m² przy ul. Markwarta pod budowę gmachu administracyjnego ORZZ. W zamian za to ORZZ przekaże miastu budynek przy ul. Toruńskiej oraz opróżni szereg lokalów mieszkalnych zajmowanych dotychczas przez Zarządy Okręgowe Zw. Zaw.

Następnie dotychczasowy przew. Społ. Kom. Kontr. Cen wiceprzew. MRN Markun złożył sprawozdanie z działalności Komisji za ubiegły rok. W ciągu tego czasu Komisja przy pomocy 3.962 kontrolerów społecznych przeprowadziła 262 akcje kontrolne 8.577 sklepów czyniąc 521 protokółów za pobieranie nadmiernych cen, odmowy sprzedaży i in.

MRN w dalszym ciągu przyjęła zmiany w statucie organizacyjnym Biura Zarządu Miejskiego, uchwaliła podwyższenie personelu Oddz. Ogrodów Miejskich i Plantów do 115 pracowników oraz przyjęła jednogłośnie wniosek Zarz. Miejskiego w sprawie zaciągnięcia kredytu krótkoterminowego w Banku Komunalnym w wys. 66 mil. zł na uzupełnienie środków obrotowych przedsiębiorstw komunalnych.

W czasie Światowego Tygodnia Młodzieży na wniosek ZMP a zgodnie z uchwałą MRN ul. Mazowiecka przemianowana zostanie na ul. Hanki Sawickiej, zaś ul. Marcinkowskiego, przy której mieści się Zarząd Woj. ZMP — na ul. Janka Krasickiego.

Na zakończenie obrad MRN jednomyślnie postanowiła oddać w dzierżawę PGR majątki miejskie Siernieczek, Bielice Nowe, Zimne Wody i Czersko Polskie, przekazać tworzącej się Centralnej Woj. Poradni Sport.-Lekarskiej urządzenia Miejskiej Poradni Sportowo-Lekarskiej, oraz wydzierżawić na lat 30 Zjednoczeniu Energ. Okręgu Bydgosko-Toruńskiego posesję przy Szpitalu Miejskim pod budowę rozdzielni. (z).

Maj się zbliża

Młodzież szkół podstawowych podejmuje zobowiązania

W dniu 27 ub. m. odbyło się w świetlicy PKO zebranie opiekunów i członków Zarządów Szkolnych Kas Oszczędności wszystkich szkół podstawowych Bydgoszczy. Tematem obrad był międzyszkolny punktowany konkurs oszczędnościowy w ramach SKO, jako czyn 1-majowy.

Jednym z najważniejszych punktów czynu jest nakłanianie szkół z terenu Pomorza nie posiadających SKO do jej zorganizowania i w związku z tym nawiązanie bezpośrednich kontaktów dzieci bydgoskich z dziatwą szkolną na wsi. Do dalszych punktów należy organizowanie imprez i akcji oszczędnościowych jak zbiórka wszelkiego rodzaju odpadków, hodowlana, przedstawienia oraz zebrania i referaty na tematy związane z oszczędnością w ramach SKO. Akcja konkursowa trwa od 1. 3. do 30. 4. br. a po jej zakończeniu komitet wyników przeprowadzi punktację i ustali wyniki konkursu. Po przeprowadzeniu wyborów członków komitetu przyjęto jednomyślnie rezolucję, w której dzieci ze szkół podstawowych w Bydgoszczy postanowiły jako czyn 1-majowy rozpocząć z dniem 1 marca punktowany konkurs oszczędności w ramach organizacji SKO, który trwać będzie do 30. 4. br

(FK)

Sport

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO ŚWIECKICH PING-PONGISTÓW

ŚWIECIE (HS) Drużyna tenisa stołowego świeckiego „Związkowca" bawiła ostatnio w Koronowie, gdzie po ciekawej grze zwyciężyła tamtejszego „Związkowca" w stosunku 9:1.

Z Wąbrzeźna

(k) POD KIEROWNICTWEM instruktora sanitarnego, kierownika ekspozytury PCK zakończony został kurs dla ochotniczej straży pożarnej.

Kierownikiem i wykładowcą był instruktor Kozłowski Zbigniew oraz dr Woźniewski i dr Mnichowska.

Głównym zadaniem szkolenia było ratownictwo praktyczne, opatrywanie ran oraz uszkodzeń cielesnych, transport chorych i udzielanie pomocy w nagłych wypadkach.

Likwidacja analfabetyzmu nadal główną troską powiatu bydgoskiego

Główną sprawą, która omawiana była na trzecim z kolei tegorocznym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej było zagadnienie ostatecznej likwidacji analfabetyzmu na terenie pow. bydgoskiego. Zgodnie z rejestracją przeprowadzoną w czerwcu ub. roku pow. bydgoski liczy 533 analfabetów, którzy bezpośrednio po zarejestrowaniu skierowani zostali do nauki na kursach i w zespołach. W myśl planu szkoleniowego w pow. bydgoskim miało istnieć 19 kursów i 21 zespołów. Na dzień 28 listopada ub. r. plan ten zrealizowano w 82 proc. uruchamiając 19 kursów i 6 zespołów liczących ogółem 435 uczestników nauki. Obecnie, po 3 dalszych miesiącach prowadzenia akcji, liczba kursów została zwiększona o 7 (505 uczestników), zaś liczba zespołów o 13 (148 uczestników).

To przekroczenie planu mimo szeregu cech dodatnich posiada także strony ujemne, a mianowicie udowadnia, iż rejestracja przeprowadzona w czerwcu ub. r. była niepełna.

W związku z tym od 1 kwietnia br. rozpocznie się nowa kampania w walce o oświatę dla analfabetów. Poza ponowną rejestracją będzie tu chodziło o zmniejszenie absencji, która jest zjawiskiem nagminnym we wszystkich kursach i zespołach początkowego nauczania. Absencja ta poza zmniejszeniem efektywnej liczby uczestników kursu obniża jeszcze jego poziom, gdyż osoby przychodzące tylko na niektóre wykłady nie mogą zdobyć wiedzy w czasie przewidywanym przez plan kursu.

W związku z początkiem nowej kampanii na terenie powiatu przeprowadzony zostanie egzamin dla wszystkich absolwentów kursu i osoby, które go zdadzą zostaną wykreślone ze spisu analfabteów, pozostałe zaś będą uczęszczać na wykłady w nowych zespołach. Najlepiej pod tym względem w naszym powiecie stoi gmina Sicienko, gdzie obecność na kursach wynosi 100 proc., a wykłady odbywają się nawet w niedzielę.

Drugim zagadnieniem, które znalazło się na obradach PRN, było terminowe ściągnięcie zaliczki na podatek gruntowy. Zaliczka ta dla pow. bydgoskiego wynosi 148.059 728 zł i do dnia 25 II. br. wpłynęło 95.725.226 zł czyli 64,8 proc. Zaliczka na SFOR dla pow. bydgoskiego wynieść miała 106.344.715 zł zaś do dnia 25. II. br. na ten cel wpłynęło 31.289.167 zł. Ponadto rolnicy naszego powiatu wpłacili przeszło 9 mil. zł na Fundusz Ziemi oraz 542.000 z na ubezpieczenia na życie. W celu usprawnienia akcji wpłacania zaliczek w teren wyruszyły 3 ekipy. Spośród gmin i gromad pow bydgoskiego wyróżniły się gromady Wysięp i Strzelewo oraz m. Fordon, które wpłaciły zaliczki w 100 proc.

Ożywioną dyskusję radnych wywołał projekt Gdańskiej DOKP odbudowy linii wąskotorowej na przestrzeni pomiędzy Smukałą i Włókami. Zainteresowani radni, przedstawiciele okolicznych gmin zgodnie stwierdzili, że kolej wąskotorowa aczkolwiek w obecnej chwili jeszcze nie jest konieczna, w planie 6-letnim zgodnie z przewidywaną zmianą struktury gospodarczej wsi będzie nieodzowną. W sprawie konkretnego postanowienia realizacji tego projektu PRN przekazała swoje uprawnienia prezydium.

Poza tymi głównymi zagadnieniami w czasie trzeciego posiedzenia PRN jednogłośnie uchwalono dokooptowanie do podkomisji oświaty rolniczej przy PRN pp. Główczyńskiego, Bankowskiego i kpt. Serwińskiego. ponadto przyjęto ślubowanie od nowych radnych — L. Gałzy, E. Maron, dr Brzozowskiego, E. Andrzejaka i W Weinera oraz odznaczono za 50-lecie pożycia małżeńskiego J. Szczukowskiego Złotym Krzyżem Zasługi. (z).

CZYTELNICY piszą...

Nie chcę być inwalidą!

Mam lat 25 i jestem pracownikiem PKP. A właściwie już nie jestem, gdyż 2 miesiące temu po całym roku choroby zostałem zwolniony z pracy. Choroba moja została wywołana wypadkiem podczas pracy w tendrowni Warsztatów PKP w Bydgoszczy. Po przewiezieniu do szpitala karetką pogotowia, stwierdzono poprzeczne złamanie lewej kości udowej. Kość została zestawiona przez ordynatora oddziału, lecz widocznie krzywo, gdyż po 4 tygodniach złamano ją ponownie i tym razem lekarz powierzył zestawienie jej... siostrze szpitalnej. Po miesiącu, stwierdzono, że kość znów zrosła się krzywo, mimo to wypisano mnie ze szpitala. Po 3 miesiącach daremnego wyczekiwania w domu na poprawę udałem się o kulach do lekarza kolejowego, który mnie ponownie skierował do szpitala. Przebyłem tam 7 dni, przeprowadzono badania i... znów wypisano. Przecierpiałem jeszcze dwa miesiące w domu, lecz ponieważ noga dokuczała mi coraz bardziej, lekarz kolejowy skierował mnie do Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Lecz i tam ograniczono się wyłącznie do badań, po czym po 7 dniach wypisano bez poprawy. Komisja, która po powrocie moim do Bydgoszczy zbadała mnie, uznała za konieczne leczenie w klimacie podgórskim. Niestety — do dnia dzisiejszego nie otrzymałem skierowania. 8 listopada ubiegłego roku lekarz kolejowy szukający dla mnie jakiegokolwiek ratunku postanowił skierować mnie do Kliniki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Ciesząc się z góry perspektywą wyzdrowienia czekałem na obiecane skierowanie. Lecz że skierowanie szło drogą urzędową, otrzymałem je dopiero po... 6 tygodniach. Po porozumieniu się telefonicznym z kliniką, czekałem jeszcze 2 tygodnie na wolne łóżko, a kiedy wreszcie przyjechałem do Poznania oznajmiono mi, że skierowanie od miesiąca już jest nieważne, że było już nieważne w chwili, gdy zostało mi doręczone.

Wróciłem do Bydgoszczy. Interweniowałem już drogą służbową. Zwracałem się kilkakrotnie do związku zawodowego. W międzyczasie zwolniony zostałem z pracy. Do żadnej innej przyjęty nie zostanę, gdyż jestem całkowitym inwalidą. Zostałem wraz ze swą matką bez żadnych środków do życia. Wyczerpawszy wszystkie środki, zwracam się wreszcie do Pana z zapytaniem, co właściwie mam czynić? Czy już nie ma dla mnie żadnego ratunku?

Inwalida
(nazwisko i adres znane Redakcji)

*

Od redakcji: Zamieszczając niniejszy list nie możemy się powstrzymać od wyrażenia zdziwienia, że taki wypadek mógł w ogóle zaistnieć. Wierzymy głęboko, że odpowiednie czynniki zainteresują się sprawą i stworzą młodemu inwalidzie warunki umożliwiające najszybszy powrót do zdrowia i do dalszej pracy nad budową Polski Ludowej.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Środa: Ojciec debiutantki (19,30)
Czwartek: Ojciec debiutantki (19.30).

KINA — POMORZANIN: Awantura na wsi. POLONIA: Nieodrodna córka. WOLNOŚĆ: Dzieci z jednego podwórka. ORZEŁ: Spotkanie nad Łabą. GRYF: Wilcze doły. BAŁTYK Nowe pokolenie.

Początek seansów: Pomorzanin. Wolność i Gryf: 16.00, 18.15 i 20.30 Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.30 i 20.00.

MUZEUM: Od g. 9 do 16; w niedziele i święta od g. 11 do 14 Wstęp bezpłatny.

POMORSKI DOM SZTUKI: Wystawa „Armia Czerwona" (do 5. 3).

DYŻURY APTEK: „Pod Niedźwiedziem", ul. Niedźwiedzia 11 tel. 16-33 i „Przy Bielawach", Al 1 Maja 91, tel. 23-61.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Kom. MO 25-16 26-17 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek 36-55 i 39-62 Inf. i rekl centr miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegr nr 05. Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY

Czwartek, 2 marca 1950 r.
5.10 Progr. II. 8.05 Progr. lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka. 8.15 Progr. II. 14.15 Koncert muzyki ludowej: zespół Ksawerego Stanickiego, Witold Kocikowski, tenor. 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Progr. II 16.20 Piosenki francuskie. 16.35 Program II. 22.00 Rozmawiamy z przodownikami pracy PGR. 22.15 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Praca nagrodzona

Ważne zadanie w dziele przebudowy wsi polskiej spełniają prace dorywcze młodzieży „SP". Wie o tym młodzież junacka, pracując z zapałem. Docenia to nasze państwo.

W gminie Samoklęski pow. Szubin, junaczki i junacy hufca „SP" przepracowali w roku ubiegłym na rzecz zespołu PGR w Chobielinie 1.337 junakodniówek, przyczyniając się tym samym do terminowego ukończenia prac rolnych.

Dyrekcja Zespołu PGR w uznaniu tak poważnego wkładu młodzieży „SP", przyznała dla hufca gminnego „SP" nagrodę w postaci sprzętu sportowego, (siatka i piłka nożna).

W ślad za zespołem PGR w Chobielinie pójdą niewątpliwie inne zespoły w pow Szubin, na których terenie młodzież „SP" przepracowała łącznie 16.129 junakodniówek, dając poważny wkład w dzieło przebudowy wsi polskiej.

Gumowe buty prowadzą do obozu

Komisja Specjalna w Warszawie na wniosek Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skazała Lewandowską Marię zam. w Toruniu, ul. Wielkie Garbary 5 m. 18 na karę 9 mies. obozu pracy.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa ustalono, że skazana Lewandowska w grudniu ub. r. brała udział w handlu łańcuszkowym materiałami tekstylnymi i obuwiem w ten sposób, że zakupione w PDT i Centrali Tekstylnej materiały i obuwie gumowe po cenach detalicznych, odsprzedawała następnie z zyskiem doliczając ponowną marżę zarobkową.

Kadry przede wszystkim

BSS troszczy się o nie

W połowie marca rozpocznie się zorganizowany staraniem Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców 5-tygodniowy, bezpłatny kurs dla sprzedawców branży spożywczej. Prawo wstąpienia na kurs posiada młodzież pochodzenia robotniczego oraz synowie i córki mało i średniorolnych chłopów, w wieku od 19 do 25 lat, po ukończeniu najmniej 7 klas szkoły powszechnej.

Kursy są bezpłatne i zapewniają słuchaczom częściowe utrzymanie. Wykładać będą profesorowie szkół średnich. Po zdaniu egzaminów, słuchacze otrzymają posady w placówkach BSS

Organizując omawiany kurs Zarząd BSS kierował się koniecznością uzupełniania kadr, ludźmi młodymi i wyrobionymi społecznie, należycie pojmującymi istotę walki klasowej.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Referat Szkoleniowy BSS — Al. 1 Maja 10, II piętro.

ZS „Związkowiec" w nowej siedzibie

Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Sport. „Związkowiec" zawiadamia, że od dnia 1 marca br. sekretariat Zarządu Okręgowego mieści się przy ul. Floriana 6 drugie piętro p. nr 8 w gmachu „Związkowca" BTW.

Zobowiązania długofalowe

pracowników Drukarni Spółdz. Wydaw. „Zryw“ w Bydgoszczy

Akcja współzawodnictwa pracy zatacza coraz szersze kręgi. Zwłaszcza nowa forma współzawodnictwa — podejmowanie na apel górnika Markiewki zobowiązań długofalowych — znalazła wielu naśladowców w całej Polsce.

Do apelu stanęli również pracownicy Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Zryw“, której nakładem wychodzi „Ilustrowany Kurier Polski“.

I tak np. grupa pracownic i pracowników działu introligatorni postanowiła podwyższyć normy produkcyjne celem obniżenia kosztów produkcji. Pracownikami tymi to: Bolesław Wieczorek, pomocnik zajęty przy belowaniu książek, który podwyższył normę swej produkcji o 33,3 proc.; Jadwiga Kozera, Bolesława Dańczyk i Maria Paczyńska, obsługujące maszynę do szycia nićmi, podwyższyły swą normę o 9,09 proc.; Anna Pankanin, Marta Okonek i Leokadia Spottek, obsługujące maszynę do falcowania — podwyższyły normę o 11,1 proc. — oraz introligatorzy: Borzeszkowski, Grundkowski, Kozłowski, Bethke, Błaszczyk, Józefowicz, Maćkowski — podwyższyli normę w swoim dziale pracy. Pracownicy ci wezwali załogi innych działów zakładu do podobnych wzgl. wyższych zobowiązań. Wezwani przyjęli to wezwanie.

Załoga linotypów zobowiązała się zaoszczędzić w ciągu roku większą sumę, przyjmując również długofalowe zobowiązania, mające na celu podniesienie jakości składu i zmniejszenie ilości błędów. Załoga stereotypii zobowiązała się zrezygnować z jednej dodatkowej płyty przy odlewie płyt na maszynę rotacyjną, przysługującej w myśl umowy zbiorowej do każdej pierwszej matrycy.

Obsługa maszyny offsetowej postanowiła obniżyć normę na uruchomienie i zatrzymywanie maszyny rano i wieczorem z 20 na 15 minut i na zakładanie blach z 45 na 40 minut.

Zecernia ręczna w ramach tej akcji postanowiła swoje dotychczasowe zobowiązanie wykonania normy w 130 proc., przyjętej na I etap współzawodnictwa, przyjąć na cały rok kalendarzowy.

Załoga sali maszyn płaskich i dociskowych przyjęła m. in. zobowiązania: nakładaczki i odbieraczki — w czasie trwania przyrządu na maszynie wykonywać będą samorzutnie dodatkowe prace, jak: liczenie, stosowanie i odnoszenie arkuszy do introligatorni, a w braku tych prac również czynności z zakresu prac introligatorskich, jak np. ręczne falcowanie arkuszy.

Maszyniści zobowiązują się mimo zmniejszonej ilości maszynistów utrzymać w pełnym ruchu wszystkie maszyny drukarskie, używać papieru makulaturowego pod obciągi zamiast papieru niezadrukowanego, zmniejszyć zużycie materiałów pomocniczych, jak benzyny, nafty i czyściwo, skrócić konieczne postoje maszyn między zakończeniem druku jednej formy a rozpoczęciem następnej do koniecznego minimum przez ściślejszą współpracę w zespole z innymi działami.

Zobowiązania pracowników administracyjnych sprowadzają się do poprawienia jakości wykonywanych prac przez dokładniejsze, szczegółowsze i bezbłędne ich rozpracowywanie. W dalszym ciągu nakładają na siebie obowiązek odpracowywania w trzykrotnej wysokości straconego wskutek nieusprawiedliwionych opóźnień czasu.

Inicjatorzy tej akcji pragną, aby nie skończyła się ona na zakładzie-inicjatorze, lecz objęła szerokim kręgiem cały przemysł poligraficzny, a echo jej odbiło się również w innych gałęziach przemysłu i dało pożądany plon w postaci tanich artykułów przemysłowych powszechnego użytku.

Z półfinału szachowych mistrzostw Polski

VI runda wykazała dalsze zaostrzenie walk, co wskazje, że uczestnicy turnieju starają się na finiszu odrobić utracone punkty.

Gry straciły na poprawności, ale za to zyskały na bojowości.

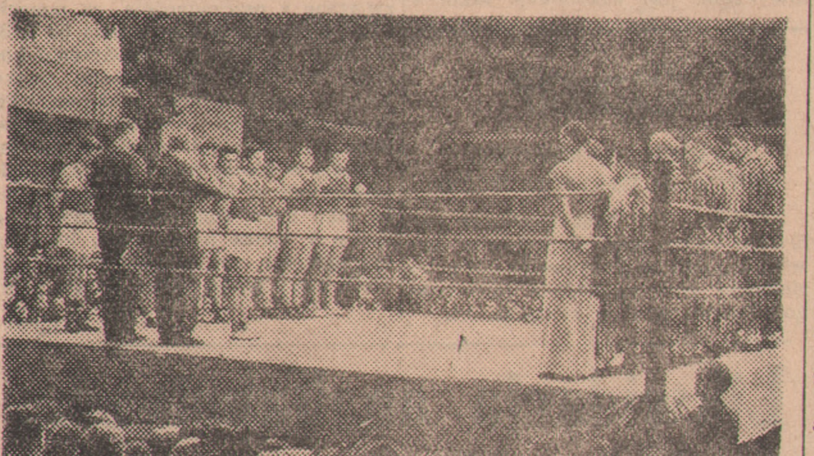
Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Piechota (Włókniarz Łódź) 1 — Chybicki (Związkowiec-Przyjaźń) 0; Panasewicz (AZS Łódź) 1 — Borchardt (Kolejarz, Toruń) 0; Kowalski (Spójnia — Bydg.) 1 — Zasłonka (Spójnia — Olsztyn) 0; Gniot (Szczecin) 0 — Gawlikowski (Polonia Warszawa) 1; Potempski (TPRR Gdańsk) 1 — Łuczynowicz (AZS — Szczecin) 0; Jurkiewicz (Związkowiec-Przyjaźń) ½ — Szapiel (Spójnia - Bydg.) ½.

Po VI rundzie prowadzą: Gawlikowski i Szapiel po 5 pkt przed Potempskim 4 pkt.



Gawlikowski (Polonia — Warszawa)



Dnia 26 lutego 1950 r. w sali „Ogniska“ w Warszawie rozegrany został mecz bokserski między drużyną czechosłowacką „Sokol Hranice“ a zespołem „Gwardii“ Ia. Mecz zakończył się zwycięstwem „Gwardii“ w stosunku 12:4. Na zdjęciu powitanie obu drużyn na ringu.

(Foto — Film Polski)

Mały Felieton

Szanowne państwo!

Na niewielkim stołku stał sympatycznie wyglądający szatyn z baczkami a la książę Pepi, w popielatych pumpach i smokingowej marynarce. Pod stołkiem potężnych rozmiarów waliza, pieczołowicie zamknięta. I walizę i sympatycznego młodziana otaczał tłum ciekawych. Ludzie wspinali się na palce, nastawiali uszu, strofowali się wzajemnie.

Szatyn trzymał w dłoni jakąś tajemniczą tubkę i krzyczał lekko ochrypłym głosem:

— Szanowne państwo! Cóż ja trzymam w ręcach? Ani kota, ani psa, tylko tubkie! Zwyczajną, blaszaną tubkie! W tubce tej znajduje się maść pod tytułem „Glicerynowa“. Uniwersalna, fenomenalna, nadzwyczajna! Penicylina i mycosroptyna to szczeniak w porównaniu z nią! Maść tę wynalazł pewien słynny facet Józio Gzyms, któren był doktorem i miał restaurację w Falenicy! Cała tubka jedne 50 złotych! A więc uwaga, szanowne państwo! Każden jeden ma okazję i może sobie taką tubkie zafondować! Posmarować raz — pomaga na łupież, posmarować dwa — leczy podagrę, posmarować trzy — usuwa odciski! Wszystko za jedne 50 złotych! Nie ma lipy, nie ma kantu! Brać i wybrać!

No i pchają się ludziska, każdy z pięćdziesięciozłotowym banknotem. Tubka idzie za tubką. Ruch w interesie aż miło. Szatyn dwoi się i troi. A gdy wreszcie sprzeda ostatnią tubkę, ulatnia się szybko, by obliczyć w domu, czy knajpie, całodzienny zarobek.

A tam, na placu, „urzędują“ już inni. Szatyni, bruneci, łysi. Rozmaici. Krzyczą jeden przez drugiego:

— Plastry na odciski, wypróbowane o światowej sławie, tylko u mnie!

— Klej do zaklejania dziur w skarpetkach!

— Krople na ankoholików!

— Higieniczne, fantastyczne podwiązki! Usuwają żylaki, w hurcie rabat!

— Biustonosze, tanie, eleganckie i praktyczne! Dla pań i panów!

— Nowoczesna maszyna do przyszywania guzików!

— Wiecznotrwałe skarpetki! Po trzysta złotych!

Z wszystkich stron rozlegają się nawoływania zawodowych naciągaczy i kanciarzy. Oferują wszystko. Tanio, okazyjnie.

A ludzie dają się nabijać w karafkę. Doskonały kawałek chleba.

Stanowczo — trzeba będzie zmienić zawód. Wezmę w starą walizkę kilka dziurawych garnków, wyjdę na plac i zacznę krzyczeć:

— Z tych oto garnków zapychał bigos z kiełbasą król Laskonogi, kiedy jechał pod Grunwald! Komu, komu, bo idę do domu! Wspaniałe pamiątki historyczne, po kaflu sztuka!

Na pewno jakiś frajer się znajdzie. Bo niestety — frajerów to u nas nie brakuje...

JUR.

Pijmy piwo

(Ciąg dalszy ze str. 3)

nek zestawiamy z ognia, dopełniamy zimną wodą (bo sporo płynu w toku gotowania wyparowało!) — a gdy płyn ochłódł wlewamy do niego 5 g rozrobionych w wodzie drożdży i zaraz piwo, przez lejek i szmatkę ściągamy do flaszek, co idzie szybko. Ewentualnie użyjemy dwóch lejków, aby robota poszła jeszcze prędzej.

Piwo pod działaniem drożdży fermentuje we flaszkach. Do użycia jest już zdatne po 24 godzinach, a w każdym razie po 48 pieni się jak najlepsze fabryczne. Pić należy oczywiście oziębione. Jest smaczne, ale ma swoje wady: nie jest klarowne z powodu trwającej fermentacji i jest słabe. Ale dodawszy do kufelka pół kieliszka wódki, zapewnimy piwu odpowiedni procent alkoholu.

Ludwik Szczepański

Wyrok w procesie robotników z Kemi

HELSINKI (PAP) Po przeszło 5 miesiącach zakończył sie prowokacyjny proces robotników z Kemi, których oskarżono o „bunt“ i „naruszenie porządku społecznego“. Sąd uznał za winnych 80 oskarżonych, z których część skazano na ciężkie roboty, a część na więzienia. Terminy kar wahają się od 1 roku i 8 miesięcy do trzech miesiecy. W stosunku do dwóch oskarżonych wyrok odroczono. 6 małoletnich robotników zwolniono od odbywania kar. Pozostałych oskarżonych uniewinniono (ogółem przed sądem stanęło 116 robotników).

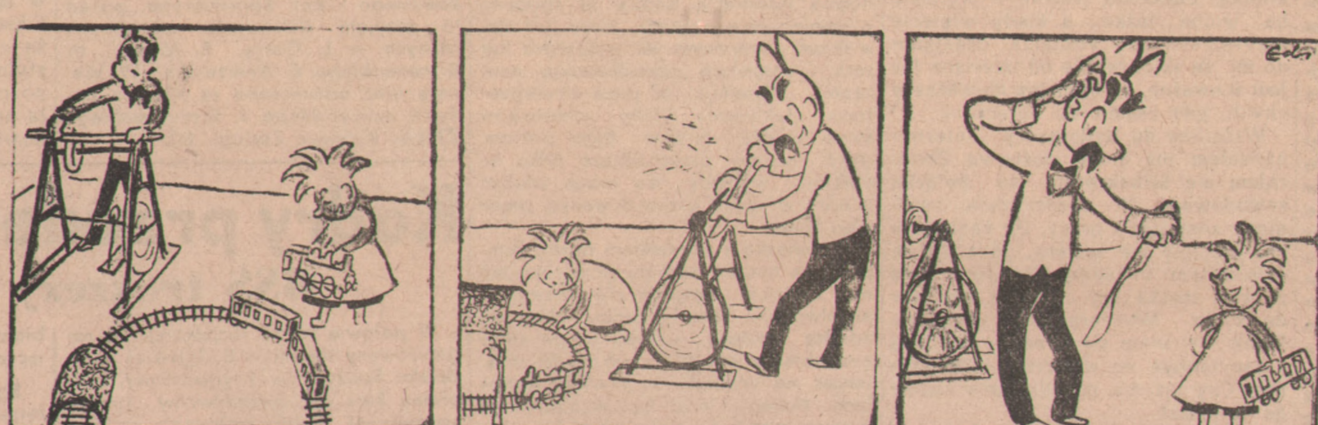
W postepowych kołach politycznych stolicy Finlandii podkreśla się, że proces w Kemi pokazał masom pracującym Finlandii prawdziwe oblicze współczesnego fińskiego „wymiaru sprawiedliwości“ oraz zdemaskował finskich przywódców socjaldemokrat

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, CZWARTEK, 2 MARCA 1950.

5.10 Początek audycji. **5.13** Sygnał czasu. **5.15** Streszczenie wiadomości porannych. **5.20** Koncert dla świata pracy. **6.00** Streszczenie wiadomości porannych. **6.05** Gimnastyka. **6.15** Koncert rozrywkowy. **6.45** Dziennik poranny. **7.05** Program dnia. **7.10** Gimnastyka. **7.20** Muzyka rozrywkowa. **8.00** Streszczenie wiadomości porannych. **8.15** Muzyka. **8.35** Przerwa. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. **12.04** Dziennik południowy. **12.25** Przerwa. **13.25** Program dnia **13.30** Koncert południowy. **14.00** Kronika czechosłowacka. **14.55** Koncert solistów. **15.30** Audycja dla świetlic dziecięcych. **15.50** Muzyka **15.55** Skrzynka Banku Opieki Społecznej „Eksport“. **16.00** Dziennik popołudniowy. **16.35** Audycja dla wsi: Fragment powieści St. Żeromskiego „Egzekucja“, pogadanka pt. „Zaczynamy zbrojenia przeciwko stonce ziemniaczanej. **17.00** Audycja z cyklu „Słuchamy muzyki“ **17.35** Śpiewamy pieśni młodzieżowe. **18.00** Komentarz. **18.05** Odpowiedzi fali 49. **18.15** Wesele spiskie. **18.40** Wszechnica radiowa. **19.00** Muzyka. **19.15** Baśń o lapońskiej dziewczynce — słuchowisko. **20.00** Dziennik wieczorny. **20.40** Muzyka. **20.55** Porozmawiajmy — audycja B. S. **21.00** Koncert orkiestry P. R. pod dyr. A. Tarskiego. **21.40** Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. **22.15** Muzyka. **22.20** Koncert muzyki polskiej: orkiestra P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera, H. Paluls, skrzypce. **23.00** Ostatnie wiadomości. **23.10** Program na dzień następny. **23.15** Muzyka kameralna. **24.00** Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



— Chętnie bym się z nim pobawił! Ojciec myśli tak z zazdrością — Lecz cóż, pracy nie zostawię, Muszę dziś ten nóż naostrzyć!

Szybko pociąg mknie po szynach Wyśmienita to zabawa! O pracy się zapomina, Kolej bardziej jest ciekawa!

Twoja wina! A ty pewnie — Marszcząc brwi powiedział tata — Myślisz synu, że jest ze mnie nie rzemieślnik ale gapa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“ BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“ w Bydgoszczy ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-1-10374